

Uliana Vorobets: Wojna się nie skończyła.
Potrzebujemy cierpliwości **str. 2**



FOT. PAP/MYKOŁA KALYENIAK

Polska klasa średnia inwestuje
w sztukę – str. 8
Nowe przepisy zabezpieczą
sektory krytyczne – str. 10

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Wtorek
24.02.2026

Nr 45 (5803)
Nakład: 4.320 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Parkingi pod Trasą
Zamkową wróca, ale
nie tak szybko. Miejsc
do parkowania ma
być więcej **str. 3****

**Strażacy mają pełne
ręce roboty. Woda
zalała posesje i drogi.
Wszystko przez
deszcze i roztopy **str. 3****

**Radni PiS chcą
wyciągnięcia
konsekwencji
po raporcie NIK **str. 4****

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Karol Angielski i klucz do sukcesów:

Bardzo dużo pracujemy w defensywie, mimo że jesteśmy ofensywnymi zawodnikami. Tego trener od nas wymaga **str. 16**



FOT. MIKOŁAJ TOMCZAK

Dziurawa Tama Pomorzańska bez szans na remont

Ulica jest w fatalnym stanie. Niestety, jej modernizacja nie została wpisana do Wieloletniego Programu Rozwoju Szczecina i nie ma na nią pieniędzy. Zostało tylko łatanie dziur **str. 4**

Cztery lata temu rozpoczęła się inwazja Rosji na Ukrainę. Ma ona wpływ na polską scenę polityczną **str. 6**

Sikorski: Zawetowanie SAFE byłoby sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta **str. 7**

Z SAĐU SZYMON L. MA DO ODSIADKI WYROK ZA KILKA PRZESTĘPSTW

Zniknął adwokat skazany na więzienie

Mariusz Parkitny, lw
Szczecin/zakład karny

Policja na wniosek sądu sprawdza, gdzie podział się szczeciński mecnas Szymon L. skazany prawomocnie na cztery lata więzienia. - Wszczęto poszukiwania - mówi nam sędzia Michał Tomala z Sądu Okręgowego w Szczecinie.

Szymon L. ma prawomocny wyrok od listopada 2025 r. Został skazany na cztery lata więzienia za szereg przestępstw, w tym powoływanie się na wpływy w organach ścigania. Nie przyznał się do winy i sugerował, że sprawa ma podtekst polityczny.

L. w listopadzie nie stawił się na ogłoszenie wyroku. Zgodnie z przepisami, powinien oczekiwać na termin rozpoczęcia odbywania kary.

Ustaliśmy, co obecnie dzieje się w sprawie. 19 stycznia 2026 r. adwokat miał się stawić do zakładu karnego. Ale się nie pojawił. Dzień później sąd penitencjarny wysłał informację do Komisariatu Policji Szczecin Pogodno, informując o absencji skazanego i prosząc o ustalenie, co dzieje się z L. Pismo do komisariatu trafiło 22 stycznia 2026 r. Odpowiedzi na razie nie ma.

- Czekamy na nią. Kolejnym etapem może być wydanie listu gończego. Niemniej poszukiwania skazanego zostały wszczęte - mówi nam sędzia Michał Tomala z Sądu Okręgowego w Szczecinie.

Szymon L., oprócz powoływania się na wpływy, odpowiadał m.in. za utrudnianie prowadzenia postępowań karnych. W pierwszej instancji został skazany na 7 lat więzienia, ale sąd odwoławczy złagodził mu karę do czterech lat (w sprawie jednego zarzutu został uniewinniony).

Jeden z wątków dotyczył wyłudzenia 30 tys. zł od kobiety, która spo-

wodowała wypadek. Była zapewniana przez L., że uda się jej odzyskać prawo jazdy zatrzymane przez policję. Ale to nie koniec. Adwokat od tej samej klientki miał się domagać 100 tys. zł za umorzenie sprawy w prokuraturze. Kobieta postanowiła nagrać obietnice, a potem nagrania przedstawiła w prokuraturze. Worek z zarzutami dla prawnika szybko się rozwiązał. Oprócz wyłudzenia i próby wyłudzenia pieniędzy doszły wątki wynoszenia grypsów od klientów z aresztu (m.in. od Wiesława J. ps. Picek, byłego szefa gangu), paserstwo czy utrudnianie postępowania. W tej ostatniej sprawie Szymon L. został uniewinniony, ale pozostałe zarzuty utrzymały się.

Prawnikowi miało pomagać kilka osób, w tym znany przed laty policjant i jego żona oraz przestępca, który od dawna jest poszukiwany i nie zjawił się na procesie. Były policjant dostał niespełna dwa lata więzienia, ale sąd zgodził się, aby odbywał karę w ramach dozoru elektronicznego, czyli ze specjalną opaską na nodze.

Podczas procesów Szymon L. twierdził, że składał wyjaśnienia jako

„ofiara intrygi”, w której swoje palce maczali także prokuratorzy.

- Jestem absolwentem najlepszego szczecińskiego liceum (6), laureatem wielu olimpiad na szczeblu krajowym. Najlepiej zdałem egzamin adwokacki. Pochodzę z wybitnej rodziny: ojciec jest światowej sławy naukowcem, matka profesorem ekonomii, byłym ministrem w pierwszym rządzie PiS. Mimo to ani razu nie wykorzystałem przyjacielskich relacji matki ze Zbigniewem Ziobro, ani moich z wiceministrem Marcinem Romanowskim. Choć przypomnę, jestem oskarżony o powoływanie się na wpływy - mówił.

Ale sądu nie przekonał.

- Materiał dowodowy jest wiarygodny i spójny. W przeciwieństwie do wyjaśnień oskarżonego, które są sprzeczne i nielogiczne. A laurka, którą sobie wystawił Szymon L., jest ułomna - mówił sąd w uzasadnieniu.

Prawomocny wyrok dla adwokata oznacza skreślenie go też z listy obrońców. Taki sam los spotkał niedawno Marka K., byłego już obrońcę, który trafił do więzienia na kilka lat za oszustwa sądowe przy użyciu podrobionych testamentów klientów.



Szymon L. (w garniturze tyłem) ze swoimi obrońcami przed jedną z rozpraw

FOT. LESZEK WOJCIK/JARCHIWUM GS24

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Rdzeniowy zanik mięśni jest chorobą uwarunkowaną genetycznie
- Objawy tych chorób są niemal identyczne, ale diagnozy zupełnie inne

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

24 LUTEGO POLSKA

1188

Papież Klemens III wydał bullę, która zatwierdzała wcześniejsze nadania oraz udzielała egzempcji biskupstwu pomorskiemu w Kamieniu.

1243

W Lwówku Śląskim odbył się pierwszy turniej rycerski na ziemiach polskich.

1393

Król Władysław II Jagiełło odnowił fundację klasztoru paulinów na Jasnej Górze, przyznając mu kolejne przywileje.

1818

W Pałacu Radziwiłłów w Warszawie (obecnie Pałac Prezydencki) odbył się pierwszy publiczny koncert 8-letniego Fryderyka Chopina.

1925

Prasa warszawska rozpoczęła drukowanie programu pierwszej polskiej stacji nadawczej.

1928

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wydał rozporządzenie o utworzeniu Biblioteki Narodowej.

1947

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym zakończył się proces członków okupacyjnych władz Warszawy.

1953

W więzieniu mokotowskim został powieszony skazany na karę śmierci po sfginowanym procesie gen. August Emil Fieldorf ps. „Nil”.

1969

Do Gdyni powrócił ze swego ostatniego rejsu transatlantyk MS „Batory”.

1985

Zainaugurował działalność Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem.

ŚWIAT

1607

Premiera opery Orfeusz Claudio Monteverdiego na dworze Gonzagów w Mantui. Według krytyków jest to właściwa data narodzin opery.

1920

Adolf Hitler przedstawił w Monachium 25-punktowy program NSDAP.

1938

Do sprzedaży trafiły pierwsze szczoteczki do zębów z nylonowym włosiem.

2022

Rozpoczęła się inwazja Rosji na Ukrainę stanowiąca eskalację wojny trwającej od 2014 roku.

Wojna się nie skończyła. Potrzebujemy cierpliwości i mniej nakręcania nienawiści

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Ulianą Vorobets, działaczką społeczną i polsko-ukraińską przedsiębiorczynią.

Czy pamięta pani, Uliano, gdzie pani była i co robiła, kiedy dotarła do pani informacja, że Rosja napadła na Ukrainę?

Pamiętam. Była około szóstej rano. Jeszcze było ciemno. Spałam w łóżku. Zadzwoeniła mama i powiedziała: „Ula, wojna”. Najpierw pomyślałam, że żartuje. Spojrzałam na zegarek i powiedziałam, że to nie jest śmieszne. Po chwili zrozumiałam, że nie żartuje. To był totalny szok. W pierwszej kolejności powiedziałam rodzinie, żeby pakowali walizki i jechali do Polski. Chciałam tylko, żeby nic im się nie stało. W Ukrainie od miesięcy mówiło się o możliwej wojnie, były nawet poradniki, jak spakować „walizkę ewakuacyjną”. Ale mało kto wierzył, że dojdzie do pełnoskalowej inwazji.

Jak długo trwało, zanim pani bliscy przyjechali do Polski?

Długo. Do granicy ze Lwowa jest niedaleko, ale były ogromne kolejki. Najpierw pakowanie, potem niedowierzanie. Mama ma ponad 60 lat i potrzebowała czasu, żeby podjąć decyzję. Granicę przeszła pieszo w Medyce. Z Przemysła pojechała pociągiem

do Krakowa, a stamtąd przyjechała do mnie do Bielska-Białej. Kiedy ją przytuliłam, poczułam ulgę, ale to był dopiero początek.

Co ma pani na myśli?

Pracowałam wtedy w Ośrodku Integracji MyBB w Bielsku-Białej. W zespole byłyśmy trzy: ja, Inga Surowiec i pani Grażyna Staniszevska. Telefon zaczął dzwonić bez przerwy. Dosłownie co pół minuty. Dzwonili mieszkańcy Bielska, którzy chcieli ściągnąć swoje rodziny. Dzwonili ludzie z granicy. Dzwonili wolontariusze. Szybko powołałyśmy symboliczny sztab kryzysowy. Szukaliśmy noclegów, organizowałyśmy transport z granicy, pomagałyśmy w dokumentach. Były różne sytuacje. Jedni przyjmowali całe rodziny bez żadnych warunków. Inni mówili: przyjmę matkę z dzieckiem, ale bez psa. Ktoś inny: tylko kobiety z kotami. Był też pan, który chciał przyjąć młodą kobietę z dzieckiem, określając nawet wygląd. Odpowiedziałam mu, że to nie Tinder.

Jak wyglądały pierwsze dni?

Chaos. Płacz. Telefony non stop. Musiałyśmy być wszystkim naraz - tłumaczkami, doradczyniami, logistykami. Organizowałam wyjazdy do konsulatu w Krakowie dla osób bez paszportów. Konsulat wystawiał poświadczenia tożsa-

mości ze zdjęciem, bo bez dokumentu ze zdjęciem nie dało się nic załatwić. Potem była pomoc przy wyrabianiu numerów PESEL, później PESEL UKR po wejściu specustawy. Wiele osób nie znało języka polskiego, więc trzeba było wypełniać z nimi wnioski. Przez pierwsze dwa tygodnie praktycznie nie miałam życia prywatnego. Mam czwórkę dzieci. One w pewnym momencie powiedziały, że mam przypomnieć sobie, że mam też własną rodzinę. Odpowiedziałam im, że one mają ciepły dom i jedzenie, a tamci ludzie nie mają nic. Dziś wiem, że to było dla nich trudne.

Czy Polacy zdali egzamin?

Tak. W Bielsku widziałam ogromne serce. Ludzie oddawali swoje łóżka, całe mieszkania. To było coś nadzwyczajnego. Były też trudne sytuacje. Była kobieta, która zadzwoniła w nocy, bo nie mogła znaleźć zmywarki w domu, w którym mieszkała. Powiedziała jej, że mieszka w Polsce osiem lat, mam czwórkę dzieci i zmywam ręcznie. Były też dziewczyny, które pytały, gdzie mogą zrobić korektę ust „na kasę uchodźcy”. Były sytuacje, gdy ktoś wychodził z salonu fryzjerskiego, mówiąc, że jest uchodźcą i nie zapłaci. Trzeba uczciwie powiedzieć: przyszli różni ludzie. Fala była ogromna i nie było pełnej kon-

troli. Nie wiemy do dziś dokładnie, ile osób zostało w Polsce, ile wyjechało dalej.

Dlaczego nastroje się zmieniły?

Bo system był nieprzygotowany. Przez długi czas nie było pełnej weryfikacji. Pojawiły się luki, które część osób wykorzystywała. A potem w mediach zaczęły dominować tematy świadczeń socjalnych, głównie 800 plus. Tymczasem dziś, jeśli ktoś wyjeżdża z Polski, system blokuje wypłaty. Jeśli dziecko nie chodzi do polskiej szkoły, świadczenie nie przysługuje. Jeśli ktoś nie pracuje - też są ograniczenia. O tym rzadko się mówi. Większość osób pracuje i płaci podatki. Ale kilka procent kombinatorów wystarczy, żeby wywołać złość w społeczeństwie.

Czy Ukraińcy nadal „siedzą na walizkach”?

Około 50 procent już podjęło decyzję, że zostaje. Około 20 procent nie ma dokąd wracać. Młodzież często żyje w zawieszonym. Miałam ucznia, który świetnie radził sobie w szkole, ale z języka polskiego miał same jedynki. Pogadałam z nim, otworzył się i wyznał, że ma takie poczucie, iż jeśli nauczy się polskiego, to znać, że zostanie w Polsce, a on chce wrócić do Ukrainy. To pokazuje, że ukraińskie dzieci żyją w rozkroku.

A młodzi mężczyźni, którzy nie są na froncie?

Nie mogę oceniać. W pierwszych dniach wojny z Bielska wyjechały autobusy mężczyzn, którzy rzucili pracę i pojechali walczyć. Były ich setki. Ale są też tacy, którzy nie chcą walczyć. Jako matka nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, co jest właściwe. Każdy podejmuje własną decyzję.

Czy ma pani traumę?

Tak. Na początku byłam w szoku. Zaniedbałam nawet swoje obowiązki zawodowe. W pewnym momencie okazało się, że nie mam z czego zapłacić za mieszkanie. To mnie otrzeźwiło. Dzieci zaczęły mi pomagać jako wolontariusze. To bardzo mi pomogło.

Czy Ukraińcy są wdzięczni?

Większość tak. Przy każdej publicznej okazji dziękuję Polakom, ale relacja między narodami nie może opierać się tylko na słowie „wdzięczność”. Musi być normalna, partnerska.

Jaką pointą, pani zdaniem, powinniśmy zakończyć naszą rozmowę?

Dajmy czas czasowi. Wszyscy jesteśmy zmęczeni. Wojna się nie skończyła. Potrzebujemy cierpliwości i mniej nakręcania nienawiści. Bo ktoś tę nienawiść podkręca. A to nikomu nie służy. (PAP)

CO ZA OGIEŃ! PIERWSZYM FREESTYLE HEROES W ENEA ARENIE SZCZECIN!

EMOCJENIE DO OPOSANIA Enea Arena stała się areną podniebnych ewolucji, huku silników i efektów pirotechnicznych.

Od pierwszych minut trwania show było widać pełne zaangażowanie publiczności. Każdy skok i udany trik wywoływał okrzyki zachwytu i gromkie brawa, a trybuny żyły każdym momentem, podkreślając wyjątkowość tego widowiska.

Jeśli zainteresowanie utrzyma się na podobnym poziomie, niewykluczone, że Freestyle Heroes ponownie zawita do naszego miasta.



nasz REGION

Strażacy mają pełne ręce roboty, bo woda zaląa posesje i drogi

Marek Jaszczczyński
Zachodniopomorskie

W wielu miejscach regionu drogi lokalne i dojazdowe znalazły się pod wodą. Topniejący śnieg w połączeniu z zamrznietą wcześniej ziemią sprawił, że woda nie ma gdzie wsiąkać i spływa na jezdnie oraz posesje.

- W związku z intensywnymi opadami deszczu oraz roztopami zachodniopomorscy strażacy interweniowali w całym województwie ponad czterysta razy. Same działania polegały głównie na wypompowywaniu wody z zalanych piwnic, posesji oraz ulic - informuje aspirant Dariusz Schacht z KW PSP w Szczecinie.

Dokładnie były to 402 interwencje od 22 do rana 23 lutego. Strażacy interweniowali m.in. w Reczu czy w Rekowie w gminie Kobylanka. Najwięcej zdarzeń odnotowano w powiatach wałeckim, szczecińskim i kołobrzeskim. Najtrudniejsza sytuacja panuje na terenach wiejskich oraz w obniżeniach terenu. Kierowcy alarmują o głębokich rozlewiskach, które utrudniają przejazd i mogą prowadzić do uszkodzenia pojazdów. Synoptycy zapowiadają dodatnie temperatury także w najbliższych dniach, co oznacza, że sytuacja może się jeszcze pogorszyć. Jeśli nocą pojawi się mróz, na drogach może utworzyć się niebezpieczna warstwa lodu.



FOT. KW PSP W SZCZECINIE

Strażacy interweniują przy wypompowywaniu wody z posesji i udrażnianiu przepustów

KOSZALIN

Seryjny włamywacz zatrzymany. Do zdarzeń dochodziło na terenie Koszalina w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Mężczyzna włamywał się do sklepów spożywczych oraz na stację paliw, powodując przy tym straty materialne. Jego łupem padały głównie alkohol, wyroby tytoniowe oraz gotówka. Decyzją sądu 41-letni mężczyzna został tymczasowo aresztowany na okres trzech miesięcy. Grozi mu do 10 lat więzienia.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczczyński,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Parkingi pod Trasą Zamkową wróca, ale nie tak szybko

Mariusz Parkitny
Szczecin

Planowany od dawna remont Trasy Zamkowej spowodował zamknięcie sporej liczby miejsc parkingowych. - Czemu nie pomyślano o jakiejś alternatywie dla nas - pytają kierowcy.

Gruntowna naprawa nitki wyjazdowej Trasy Zamkowej trwa od ubiegłego roku. Wiąże się z wyburzeniem zjazdów i najeżdów. Zlikwidowano ok. setki miejsc Płatnego Parkingu Niestrzeżonego wzdłuż ulicy Nabrzeże Wieleckie. Na plac budowy zajęto też ponad połowę miejsc wyremontowanego w 2024 r. PPN pod Trasą Zamkową (wzdłuż Zamku Książąt Pomorskich, inwestycja kosztowała prawie 3 mln zł).

Kierowcy, dla których miejsc zabrakło, nie ukrywają rozczarowania. Według nich miasto nie pomyślało o przygotowaniu alternatywy do parkowania.

- Nikt nie kwestionuje remontu Trasy Zamkowej. Jest oczywiste, że miejsca parkingowe musiały być przynajmniej częściowo zlikwidowane czy wykorzystane jako plac budowy. Ale czasu było wiele, aby dać kierowcom jakąś alternatywę do parkowania. Chyba, że chodziło o to, abyśmy zostawili samochody pod domem - mówi właściciel niebieskiej skody. - Nie zauważyłem, aby pojawiła się jakaś informacja dla kierow-



FOT. ANDRZEJ SZCZOKI

Nie ma już zjazdu z Trasy Zamkowej w kierunku ul. Wyszyńskiego. Przy okazji zniknęły miejsca parkingowe



FOT. ANDRZEJ SZCZOKI

Większa część wyremontowanego w 2024 r. PPN-u jest od miesięcy placem budowy dla Trasy Zamkowej

ców, gdzie mogą parkować w zamian. O przeprosinach nawet nie wspomnę - dodaje.

Kolejny kierowca zwraca uwagę, że plac budowy zrobiono pod Trasą Zamkową na miejscu niedawno wyremontowanego PPN-u.

- A co jak gruz, materiały budowlane, ciężki sprzęt zniszczą ten nowy parking? Kto zapłaci za kolejny remont? - pyta.

Urzednicy przekonują, że za jakiś czas sytuacja ulegnie poprawie.

- Ograniczenie możliwości parkowania pod Trasą Zamkową wynika z konieczności zapewnienia bezpieczeństwa podczas prowadzonych prac. W warunkach istniejącej zabudowy oraz obecności ciągów pieszych i rowerowych nie zawsze możliwe jest wyznaczenie tymczasowych miejsc parkingowych. Jak w przypadku większości inwestycji drogowych, szczególnie realizowanych w centrum miasta, wszyscy uczestnicy ruchu muszą liczyć się z czasowymi utrudnieniami. Jednocześnie część parkingu pozostaje dostępna, a przestrzeń w rejonie Trasy Zamkowej będzie sukcesywnie przywracana do użytkowania - wyjaśnia Piotr Zieliński ze Szczecińskich Inwestycji Miejskich.

Do tej pory parkingi pod Trasą Zamkową mogły pomieścić łącznie 250 pojazdów. Po kolejnych etapach modernizacji i rozbudowy (rozłożonej na lata) mają się powiększyć do 354 miejsc.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP

100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Dziurawa Tama Pomorzańska bez szans na modernizację

Marek Jaszczynski
Szczecin

Kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość. Tama Pomorzańska nie doczeka się w najbliższym czasie kompleksowej modernizacji. Jedną z kluczowych ulic wjazdowych do centrum Szczecina, łącząca rejon ul. Krygiera z ul. Kolumba, pozostanie na razie w sferze doraźnych napraw.

Jazda Tamą Pomorzańską od dawna przypomina slalom między wyrwami w asfalcie. Zniszczona nawierzchnia, koleiny i woda zalegająca po opadach sprawiają, że przejazd tą trasą jest nie tylko niekomfortowy, ale i niebezpieczny. Kierowcy, próbując ominąć największe ubytki, często zjeżdżają na przeciwległy pas ruchu. Po zimie sytuacja dodatkowo się pogorszyła - dziuragoni dziurę, a wielu mieszkańców rezygnuje z przejazdu

w obawie o zawieszenie czy opony.

Ulica nie znalazła się w Wieloletnim Programie Rozwoju Szczecina, czyli dokumencie obejmującym planowane inwestycje miejskie.

- Aktualnie takiego zadania nie ma w Wieloletnim Programie Rozwoju Szczecina. To jednak nie oznacza, że inwestycji nie ma w planach. Może się ona pojawić do realizacji w momencie, gdy zostaną zabezpieczone na nią środki w budżecie - informuje Piotr Zieliński, rzecznik prasowy miasta ds. inwestycji. Radni są podzieleni co do kolejności działań.

- Zagłosuję za wprowadzeniem remontu ulicy Tama Pomorzańska do budżetu miasta. Jako radna z tego okręgu uważam, że ta inwestycja jest dziś konieczna i nie może być dłużej odkładana - mówi Julia Szałabawka, radna PiS. - W Wieloletniej Prognozie Finansowej powinno znaleźć się miejsce na to zadanie i będę o to zabiegać.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Na razie jednak zamiast wielkiej inwestycji pozostaje doraźne łatanie ubytków

Jednocześnie przy planowaniu tej inwestycji trzeba wyciągnąć wnioski z wcześniejszych doświadczeń. Sytuacja, w której jednocześnie zamknięto ulice Kolumba i Powstańców Wielkopolskich, pokazała, jak bardzo mieszkańcy odczuwają brak właściwej koordynacji prac dro-

gowych. Takie działania są niedopuszczalne i nie mogą się powtórzyć. Remont Tamy Pomorzańskiej powinien być odpowiednio zaplanowany tak, aby nie sparaliżować komunikacyjnie całych Pomorzani.

Bo problem nie dotyczy wyłącznie komfortu jazdy. To trasa

intensywnie użytkowana także przez pojazdy ciężarowe i budowlane. Brakuje chodników, utwardzonych poboczy i odpowiedniego oświetlenia. Piesi i rowerzyści poruszają się w trudnych warunkach, a przy większych opadach ulica regularnie zamienia się w rozlewisko. Dlatego - jak podkreślają mieszkańcy - ewentualny remont musi być kompleksowy i obejmować nie tylko nową nawierzchnię, ale także skuteczny system odwodnienia. W tej części miasta wciąż pamiętana jest sytuacja w rejonie Elektrociepłowni Pomorzany, gdzie niedawno wyremontowana droga przy większych opadach niemal znikła pod wodą.

Innego zdania w sprawie kolejności inwestycji jest Stanisław Kaup, radny KO.

- Kompleksowy remont teraz nie jest planowany, bo nie mógł się zbiegać z przebudową torowisk na Kolumba i Powstańców. Po zakończeniu tych inwestycji można myśleć

o kolejnych. Jednak na prośbę mieszkańców zabezpieczyłem w tegorocznym budżecie 290 tys. zł na dokumentację projektową przebudowy ul. Budziszynskiej, która jest moim zdaniem bardziej priorytetowa. Chciałbym, aby w pierwszej kolejności ta ulica została zmodernizowana, a później Tama Pomorzańska - mówi radny. - Priorytetów jest dużo, a potrzeby ogromne. Budżet ma swoje ograniczenia.

Warto przypomnieć, że Tama Pomorzańska już raz „otarła się” o przebudowę. W kwietniu 2018 roku ogłoszono przetarg na wykonanie koncepcji programowo-przestrzennej dla przebudowy ul. Szczawiowej i Tamy Pomorzańskiej. Postępowanie unieważniono z powodu braku ofert. Dokument miał wskazać trzy warianty modernizacji, z których wybrano by najbardziej optymalny pod względem komunikacyjnym i kosztowym. ©

0011483573

Odszedł

Henryk Kołodziej

wieloletni Konsul Honorowy Ukrainy
w Szczecinie,

człowiek dialogu,
pojednania i współpracy polsko-ukraińskiej,
orędownik dobrych relacji
pomiędzy oboma narodami,
wielki promotor ukraińskiej kultury
na Pomorzu Zachodnim.

Za swoją działalność wielokrotnie wyróżniany,
m.in. Złotą Odznaką Honorową
Gryfa Zachodniopomorskiego.

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Marszałek
Olgię Geblewicz
i Zarząd Województwa
Zachodniopomorskiego

Przewodnicząca Sejmiku
Teresa Kalina
oraz Radni Województwa
Zachodniopomorskiego

„Miażdżąca kontrola NIK”. Radni PiS żądają odpowiedzialności za inwestycje drogowe

Marek Jaszczynski
Szczecin

Radni klubu Prawa i Sprawiedliwości domagają się rozliczenia osób odpowiedzialnych za nieprawidłowości przy miejskich inwestycjach drogowych w Szczecinie. Chodzi m.in. o przebudowę Alei Jana Pawła II w Szczecinie, która została negatywnie oceniona w raporcie Najwyższej Izby Kontroli.

- Można powiedzieć, że kontrola NIK zmiażdżyła władze Szczecina i Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego. Pokazała niekompetencję osób zarządzających miastem przy tak ważnych inwestycjach - mówi Krzysztof Romianowski, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta.

Radni opozycji zarzucają władzom miasta brak właściwego nadzoru, powielanie błędów z wcześniejszych inwestycji oraz ignorowanie sygnałów o możliwych nieprawidłowościach w trakcie realizacji prac.

- Wydaje się miliony złotych publicznych środków, pojawiają się informacje o błędach,



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Aleja została oddana do użytku pod koniec marca 2022 r.

a mimo to nikt nie reaguje. To naraża mieszkańców na niegospodarność i zagrożenia dla bezpieczeństwa - podkreślał Romianowski.

Radni nie wykluczają również złożenia zawiadomienia do prokuratury, jeśli - jak twierdzą - w dokumentach znajdują się przesłanki wskazujące na możliwość naruszenia prawa.

W trakcie konferencji pojawił się także wątek ekspertyzy przygotowanej przez naukowców Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, który został zlecony dopiero w trakcie kontroli NIK. - O potrzebie takiego

opracowania mówiono wcześniej. Dopiero gdy pojawiła się kontrola, ktoś zaczął działać - oceniali.

Radna PiS Julia Szałabawka zwróciła uwagę na kwestię robót historycznej kostki brukowej z Alei Jana Pawła II. - Chcemy wiedzieć, co się stało z tym materiałem. Gdzie on jest? Prosimy o pełną dokumentację i jasne informacje - mówiła.

Radni wskazują również na problemy techniczne związane z nową nawierzchnią - w tym niewłaściwe przygotowanie podsypki i spoin oraz prowadzenie prac w niskich temperaturach, co mogło mieć

wpływ na trwałość ułożonej kostki. Ich zdaniem kluczową rolę odegrał brak odpowiedniego nadzoru inwestorskiego i niezachowanie reżimu technologicznego.

- Mleko się rozlało. Dziś widzimy ubytki i uszkodzenia. Poprzednia nawierzchnia, choć niedoskonała, przetrwała dziesięciolecie. Nowa już po krótkim czasie wymaga napraw - podkreślali.

Komisja Rewizyjna ma zebrać się w przyszłym tygodniu. Radni PiS zapowiadają, że będą domagać się pełnego wyjaśnienia sprawy i wskazania osób odpowiedzialnych za - jak określają - „partactwo” przy jednej z kluczowych inwestycji drogowych w mieście.

Przypomnijmy, że pod lupą Najwyższej Izby Kontroli znalazły się trzy inwestycje drogowe w Szczecinie: przebudowa ul. Jagiellońskiej (2017 rok), ul. Bogusława X i ul. Małkowskiego (2017-2018, wykonawcą obu inwestycji była Eurovia Polska) oraz al. Jana Pawła II (2020-2022, wykonawcą prac było konsorcjum Roverpol i Rover Infrastructures). W każdym przypadku jakość wykonanych prac oceniono jako niezadowalającą.

OBRONNOŚĆ BĘDZIE JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH OKRĘTÓW POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Za cztery lata Marynarka Wojenna będzie miała Ratownika



Wizualizacja okrętu Ratownik. Wielozadaniowa, specjalistyczna jednostka powstaje w Stoczni Wojennej

Było to trzecie podejście do programu. Umowę na Ratownika po raz pierwszy podpisano w roku 2017. Budowa miała kosztować 755 mln zł i trwać do 2022 r. MON zleciło to zadanie konsorcjum Polskiej Grupy Zbrojeniowej z należąca do niej Stocznia Wojenna, Stocznia Remontowa „Nauta” oraz Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Centrum Techniki Morskiej. W lutym 2020 roku gotowy był ostateczny projekt tego okrętu (autorstwa biura spółki MMC Ship Design & Marine Consulting), który został zatwierdzony przez resort. Jednak już dwa miesiące później MON kontrakt anulowało tłumacząc się koniecznością analizy „bieżących i przyszłych potrzeb” Sił Zbrojnych RP. Co ciekawe, pod koniec maja 2020 r. ówczesny szef MON Mariusz Błaszczak informował, że po konsultacjach z prezydentem, zamówienie na okręt ratowniczy zostanie wznowione.

Będzie jednym z największych okrętów polskiej floty. Ma mieć długość 96 metrów i wyporność 6500 ton. Ratownik zapewni zdolności w zakresie ratowania załóg okrętów podwodnych oraz ochrony infrastruktury podmorskiej

Jednak i wtedy do niego nie doszło.

Zaznaczmy, dziś polska Marynarka Wojenna dysponuje dwoma jednostkami ratowniczymi, ORP „Lech” i „Piast”, które w latach 70. XX wieku zostały zbudowane w Gdańsku (flota ma także kilka mniejszych jednostek tego typu). Okręty te tracą powoli swoje zdolności operacyjne. Stąd zabiegi o realizację programu Ratownik.

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Będzie jednym z najcięższych i największych okrętów Marynarki Wojennej RP. Umożliwi prowadzenie wszelkiego rodzaju operacji ratowniczych, w tym podwodnych, a także zabezpieczenie podmorskiej infrastruktury.

Na koniec roku 2029 wyznaczono datę przekazania Marynarce Wojennej RP okrętu powstającego w ramach programu Ratownik. Wielozadaniowa jednostka ratownicza budowana jest w PGZ Stocznia Wojennej w Gdyni.

Będzie jednym z największych okrętów polskiej floty. Ma mieć długość 96 metrów i wyporność 6500 ton. Ratownik zapewni zdolności w zakresie ratowania załóg okrętów podwodnych oraz ochrony infrastruktury podmorskiej na Morzu Bałtyckim.

Co ciekawe, jednostkę bliźniaczą do Ratownika kupią od Polski Szwedzi, dla swojej floty. To jeden z elementów współpracy, którą oba kraje zawarły przy okazji zakupu okrętów podwodnych typu A-26 od szwedzkiego Saaba.

Budująca Ratownika PGZ Stocznia Wojenna niedawno podpisała kontrakt z dostawcą specjalistycznego wyposażenia okrętu. Chodzi o system

nurkowania (tzw. saturacyjnego) i ratownictwa okrętów podwodnych. Ma to być jeden z najbardziej zaawansowanych technologicznie systemów tego typu na świecie. Dostarczyć ma go brytyjska firma James Fisher and sons PLC (JFD). Kontrakt obejmuje dostawę i integrację kompleksu komór hiperbarycznych wraz z systemem podtrzymywania życia.

Nowoczesny ratownik

Tym samym Ratownik będzie kompatybilny z NATO Submarine Rescue System (NSRS) - systemem zarządzanym przez JFD od 2015 roku. Mają go na wyposażeniu m.in. marynarki wojenne Wielkiej Brytanii, Francji i Norwegii.

- Jesteśmy dumni ze wsparcia PGZ Stocznia Wojennej i Marynarki Wojennej RP w realizacji tego zaawansowanego systemu. Połączenie doświadczenia stoczni w budowie okrętów z naszą wiedzą w zakresie ratownictwa okrętów podwodnych i nurkowania saturacyjnego zapewni Polsce znaczące możliwości operacyjne w kontekście inwestycji

Umowę na Ratownika po raz pierwszy podpisano w roku 2017. Budowa miała kosztować 755 mln zł i trwać do 2022 r.

w przyszłą flotę okrętów podwodnych oraz ochronę krytycznej infrastruktury podwodnej - powiedział Rob Hales, szef działu obronnego James Fisher.

Marcin Ryngwelski, prezes PGZ Stocznia Wojennej zaznaczył, że Ratownik zapewni Marynarce Wojennej RP zdolności niezbędne do prowadzenia operacji na Morzu Bałtyckim. Okręt będzie wykorzystywany zarówno do operacji ratowniczych okrętów podwodnych, jak i ochrony krytycznej infrastruktury podwodnej.

- Współpraca z JFD pozwala połączyć nasze doświadczenie w budowie okrętów z ich doświadczeniem w zakresie złożonych systemów hiperbarycznych, zapewniając interoperacyjność zgodną ze standardami NATO - dodawał Marcin Ryngwelski.

- Otrzymujemy najnowocześniejszy system, którego podstawowym zadaniem jest ratowanie życia i zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa w oparciu o najwyższe standardy niezawodności - dodał Jan Grabowski, wiceprezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Ruszał z kłopotami

Program Ratownik będzie kosztował ponad miliard złotych. Umowę na budowę okrętu podpisał w ubiegłym roku szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz z przedstawicielami PGZ.

REKLAMA

0011482034

PREZYDENT MIASTA STARGARD

24 lutego 2026 roku

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącego terenu w rejonie ulic: Wojska Polskiego, Andrzeja Struga.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, z późniejszymi zmianami) oraz art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112, z późniejszymi zmianami)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Stargardzie uchwały Nr XVIII/167/2025 z dnia 30 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącego terenu w rejonie ulic: Wojska Polskiego, Andrzeja Struga**, obejmującego obszar położony w obrębie geodezyjnym 11, zlokalizowany przy ulicy Wojska Polskiego 3, wraz z częścią położonego w sąsiedztwie Parku Bolesława Chrobrego oraz Amfiteatru, zgodnie z załącznikiem graficznym eksponowanym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego oraz na stronie internetowej www.bipstargard.pl w dziale Zagospodarowanie przestrzenne.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w terminie do dnia **20 marca 2026 r.** Wnioski należy składać do Prezydenta Miasta Stargard w postaci papierowej w Urzędzie Miejskim w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 lub w postaci elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej (adres do e-Doręczeń AE:PL-47660-45794-FRIGG-27 lub poczty elektronicznej: urząd@um.stargard.pl), na „Formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”. Formularz dostępny jest w Urzędzie Miejskim i na stronie internetowej www.bipstargard.pl w dziale Zagospodarowanie przestrzenne.

Wnoszący wnioski podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Z up. Prezydenta Miasta
Piotr Mync
Zastępca Prezydenta Miasta

KRÓTKO

WARSZAWA

Białorusin w rękach ABW

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała obywatela Białorusi podejrzanego o szpiegostwo. Został on ujęty na początku lutego, a wczoraj (23 lutego) prokuratura poinformowała o tym, że zostały mu postawione zarzuty.

Pavlov T. został zatrzymany przez ABW 9 lutego. Śledczy następnego dnia postawili mu zarzut szpiegostwa. W okresie od czerwca 2024 r. do lutego 2026 r. miał on działać na terenie Polski, Litwy i Niemiec na rzecz białoruskiego wywiadu „po-

przez rozpoznawanie obiektów infrastruktury krytycznej, a także ważnych obiektów dla obronności RP i sojuszu NATO”.

„Pavlov T. został przesłuchany w charakterze podejrzanego. Na tym etapie nie informujemy o jego postawie procesowej” - poinformował w poniedziałek rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak.

T. został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Grozi mu minimum pięć lat więzienia.

KIJÓW

Czarzasty ze słowami wsparcia



Polski Sejm będzie wspierał Ukrainę w drodze do Unii Europejskiej - taką deklarację podpisał w poniedziałek w Kijowie marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Przewodniczący Rady Najwyższej Ruslan Stefanczuk podziękował za wsparcie, jakie od początku wojny płynie z Polski.

JELEŃ GÓRA

Zarzuty dla pijanego ojca

Zarzut umyślnego narażenia pięcioletniego dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu usłyszał w poniedziałek 34-letni ojciec dziewczynki, która w sobotę w miejscowości Olszyna wypadła z balkonu mieszkania na czwartym piętrze.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze

prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała w poniedziałek, że 34-latek został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Lubaniu. Mężczyzna przyznał się do zarzutu i złożył wyjaśnienia. Nie był wcześniej karany. - W tej rodzinie nigdy nie było interwencji policji. Mężczyzna został objęty dozorem policji. Grozi mu do 5 lat więzienia.

WOJNA

Cztery lata od początku inwazji Rosji na Ukrainę liczbę ukraińskich uchodźców szacuje na około 5,9 mln - poinformował Wysoki Komisarz ONZ do spraw Uchodźców (UNHCR). Według szacunków UNHCR niespełna 1 mln uchodźców mieszka w Polsce. „Niezwyczajna solidarność i zaangażowanie polskiego rządu oraz społeczeństwa od 2022 roku wyznaczyły światowy standard pomocy uchodźcom” - napisał Kevin J. Allen.

”

W dobie kryzysu konstytucyjnego w Polsce jest ogromny problem z należytym obsadzeniem etatów sędziowskich

Waldemar Żurek, minister sprawiedliwości

To już cztery lata wojny. Polskie wsparcie dla Ukrainy

Adam Kielar
Warszawa

Cztery lata temu rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę. Od samego początku miało to wpływ na polską scenę polityczną.

Nad ranem 24 lutego 2022 roku cały świat wstrzymał oddech. Zobaczyliśmy przerażające obrazki eksplozji z wielu miejsc Ukrainy i rosyjskie kolumny przekraczające granice i kierujące się na najważniejsze miasta.

Ówczesne polskie władze jednoznacznie stały po stronie Kijowa jeszcze przed rozpoczęciem inwazji. Dzień przed atakiem Rosji w stolicy Ukrainy byli prezydenci Polski i Litwy, Andrzej Duda i Gitanas Nausėda, wyrażając solidarność z Wołodymyrem Zełenskim.

Polskie wsparcie dla Ukrainy

Przez pierwszy okres wojny rządzące wtedy Prawo i Sprawiedliwość także wspierało Ukrainę. Od razu lotnisko w Jesionce pod Rzeszowem stało się hubem logistycznym, Polska zaczęła przekazywać broń i jednoznacznie lobbować na rzecz pomocy dla Kijowa. Polski ambasador Bartosz Cichocki nie opuścił Ukrainy.

Byli premier Mateusz Morawiecki i wicepremier Jarosław Kaczyński, razem z szefami rządów Czech oraz Słowenii byli pierwszymi politykami, którzy



Byli prezydent Polski Andrzej Duda i ukraiński przywódca Wołodymyr Zełenski w czerwcu 2025 roku

odwiedzili ukraińską stolicę jeszcze w marcu 2022 roku.

Prezydenci Duda i Zełenski sprawiali wrażenie najbliższych przyjaciół.

Obecna ekipa rządząca w Polsce także od samego początku stoi jasno po stronie Ukrainy. Zarówno jako opozycja w poprzedniej kadencji, jak i w roli obozu władzy Koalicja Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska 2050 i Nowa Lewica jednoznacznie stają po stronie broniących się przed inwazją Ukraińców. Podobną postawę wykazuje bardziej lewicowa partia Razem.

Zmiany podejścia

Jednak z kolejnymi miesiącami wojny podejście rządzącej do grudnia 2023 roku Zjednoczo-

nej Prawicy zaczęło się zmieniać. Pierwszym dużym kryzysem w relacjach była sprawa ukraińskiego zboża i blokady możliwości jego wjazdu do Polski.

Kością niezgody między Warszawą a Kijowem wciąż jest sprawa rzezi wołyńskiej. Gdy wybuchła wojna, wielu zastanawiało się, czy dobre relacje polsko-ukraińskie pozwolą w końcu rozwiązać tę kwestię.

I choć udało się uruchomić pierwsze ekshumacje, to droga do załatwienia tej sprawy jest jeszcze bardzo daleka.

Będąc dziś w opozycji Prawo i Sprawiedliwość zaczęło podchodzić do relacji polsko-ukraińskich z dużo większym dystansem. Widać to zwłaszcza w retoryce bardziej radykalnej frakcji tego ugrupowania, czyli grupie

określonej jako „maślarze”, karżonej z takimi politykami, jak Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński czy Patryk Jaki.

Na postawach zdecydowanie mocniej asertywnych wobec Ukrainy swoją kampanię wyborczą opierał także Karol Nawrocki, który został w czerwcu 2025 roku prezydentem Polski.

Skąd ta zmiana wśród polityków największych ugrupowań? Wojna trwa już cztery lata, a Polska przyjęła na siebie największy ciężar wsparcia dla uchodźców ukraińskich, których przybyło do naszego kraju co najmniej milion.

Stosunek Polaków do Ukraińców

Najnowsze badanie przeprowadzone przez Centrum Mieroszewskiego pokazuje, że Polacy są bardzo podzieleni w sprawie podjęcia do Ukraińców. Deklarowany stosunek do nich jest według respondentów: neutralny - 41 proc., pozytywny - 25 proc., negatywny - 30 proc.

Pewne zmęczenie części polskiego społeczeństwa pomocą dla naszych wschodnich sąsiadów zaczęły wykorzystywać politycy skrajnej prawicy - Konfederacji oraz Konfederacji Korony Polskiej. Te ugrupowania od początku wojny zachowywały dystans wobec wspierania Ukrainy czy też przekazywania jej sprzętu wojskowego. To ich przedstawiciele prowadzą akcje pod nazwami takimi jak „Stop ukrainizacji Polski”.

Sikorski do Nawrockiego: zawetowanie SAFE byłoby sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Ewentualne zawetowanie przez prezydenta Karola Nawrockiego unijnego programu pożyczek na obronność SAFE byłoby szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli prezydenta - ocenił Radosław Sikorski.

Szef MSZ powiedział, że jeśli prezydent faktycznie chciałby zablokować SAFE, to ma na-

dzieje, że wojsko i służby mundurowe powiedzą mu, co o tym sądzą. - To byłoby poddaniem się presji Nowogrodzkiej, a nie wypełnieniem swojego obowiązku konstytucyjnego, jakim jest rola zwierzchnika Sił Zbrojnych i dbanie o nowoczesne polskie wojsko. Byłoby to szokującym sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej roli (prezydenta) - oznajmił Sikorski.

Chodzi o doniesienia o tym, że prezydent Karol Nawrocki mógłby zawetować ustawę

o przystąpieniu Polski do unijnego programu SAFE.

Instrument SAFE to program, który ma na celu wzmocnienie obronności państw członkowskich UE; przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia w postaci m.in. nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Pod koniec stycznia Komisja Europejska zaakceptowała polski plan w ramach SAFE. Polska wniosła do dofinansowania 139 projektów na kwotę 43,7 mld euro.

SAFE ma wspierać państwa UE we wzmacnianiu ich potencjału obronnego. Został ustanowiony w 2025 r. w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Rosji oraz niepewności wokół dalszego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie. Celem programu jest też zmniejszenie uzależnienia od uzbrojenia z USA i wzmocnienie przemysłów obronnych państw unijnych. PAP

Rob Jetten, najmłodszy premier w historii Holandii, został zaprzysiężony

oprac. Anna Nagel
Haga

Holandia ma nowego premiera. 38-letni lider socjalistycznych Demokratów 66 (D66) Rob Jetten zostaje najmłodszym premierem w historii kraju.

W poniedziałek w pałacu Huis ten Bosch w Hadze odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowego rządu Holandii. Nowy gabinet powołano po przedterminowych wyborach z 29 października 2025 roku, rozpisanych po upadku rządu Dicka Schoofa. Koalicja rozpadła się 3 czerwca 2025 r., gdy skrajnie prawicowa Partia na rzecz Wolności (PVV) wycofała poparcie dla gabinetu w sporze o politykę azylową. Negocjacje nad składem nowego rządu trwały przez blisko trzy miesiące.

Rząd Jettena ma charakter mniejszościowy. Tworzą go trzy ugrupowania: Demokraci 66 (D66), liberalno-konserwatyw-na Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) oraz chadecki Apel Chrześcijań-

ska-Demokratyczny (CDA). Partie te nie dysponują samodzielną większością w obu izbach i zapowiadają poszukiwanie poparcia dla każdego projektu ustawy. Trzy ugrupowania mają wspólnie 66 na 150 mandatów w Izbie Reprezentantów i 22 w 75-osobowym Senacie.

Rob Jetten obejmuje urząd w wieku 38 lat. Jest najmłodszym premierem w historii Holandii i pierwszym otwarcie homoseksualnym szefem rządu. PAP



Król Wilhelm-Aleksander zaprzysiężył w pałacu Huis ten Bosch w Hadze mniejszościowy rząd Roba Jettena

Meksyk w ogniu po zabiciu szefa kartelu narkotykowego

Kazimierz Sikorski
Meksyk

Fala przemocy zalała Meksyk po zabiciu barona narkotykowego „El Mencho” podczas niedzielnej operacji sił bezpieczeństwa.

Nemesio Oseguera Cervantes, znany jako „El Mencho”, był przywódcą jednego z najpotężniejszych karteli w Meksyku, Kartelu Nowej Generacji Jalisco, i był jedną z najbardziej brutalnych postaci przestępczych w kraju. Zabicie Oseguery wpędziło Meksyk w napiętą sytuację, która może doprowadzić do wzrostu przemocy. Szefowie wielu karteli chcieli się zemścić, dokonując pokazu siły w całym Meksyku.

Wybuch przemocy

Grupy zbrojne blokowały drogi i podpały supermarkety, banki i samochody. Było to jedno z najpoważniejszych wydarzeń wywołujących zamieszki w niedawnej historii kraju.

Siły bezpieczeństwa schwytały Oseguerę w Tapalpie, mieście liczącym 20 000 mieszkań-



Meksyk w stanie wrzenia po zabiciu przywódcy Kartelu Nowej Generacji Jalisco, znanego jako „El Mencho”

ców, w stanie Jalisco, gdzie ma siedzibę jego kartel. Oseguera został ranny podczas operacji i zmarł podczas transportu do miasta Meksyk. Zginęło dziewięciu innych członków kartelu.

Zabójstwo Oseguery to ważne zwycięstwo w nowej ofensywie Meksyku przeciwko kartelom narkotykowym i może pomóc w zmniejszeniu presji ze strony prezydenta Trumpa, który grozi atakami w Meksyku.

Do aktów przemocy doszło w niedzielę czasu miejscowego w co najmniej trzynastu meksykańskich stanach. Miały one miejsce w większości w środkowo-zachodnim stanie Jalisco,

a także w stanach Nayarit, Colima, Michoacan, Guanajuato, Zacatecas, Baja California, Oaxaca, Aguascalientes i Guerrero, położonych na zachodzie, południowym zachodzie oraz w centrum kraju, jak również w stanie Tamaulipas nad Zatoką Meksykańską. Na międzynarodowym lotnisku w Guadalajarze wybuchła panika. Pracownicy lotniska i podróżni uciekali z budynku. Zaplanowane koncerty i mecze piłki nożnej zostały odwołane, a loty – w tym międzynarodowe – przekierowano.

Prezydent Claudia Sheinbaum zaapelowała do Meksykanów o zachowanie spokoju. „Istnieje pełna koordynacja działań ze wszystkimi rządami stanowymi” – napisała online. „Musimy być na bieżąco i zachować spokój. Działania w większości kraju przebiegają normalnie”.

Władze Jalisco poinformowały o zawieszeniu transportu publicznego w niektórych rejonach i ostrzegły hotele, aby poinformowały gości, by pozostali w domach, w tym w Puerto Vallarta – nadmorskim mieście popularnym wśród amerykańskich i kanadyjskich turystów.

Amerykańska pomoc

Rząd Meksyku poinformował, że Stany Zjednoczone przekazały informacje wywiadowcze, które wsparły operację przeciwko Oseguerze. Informacje te potwierdziła rzeczniczka Białego Domu Karoline Leavitt. Leavitt podkreśliła, że „El Mencho”, jako jeden z głównych przemytników fentanylu do USA, był kluczowym celem władz Meksyku i USA.

Ambasada ostrzega

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował w poniedziałek, że w związku z pogorszeniem się sytuacji bezpieczeństwa w niektórych rejonach Meksyku resort dyplomacji zachęca przebywających na miejscu Polaków do rejestracji się w systemie Odyssey. Ułatwia to kontakt w sytuacjach nadzwyczajnych. – Odradzamy wszelkie podróże, które nie są konieczne – zaznaczył.

Wewiór przekazał też, że polska placówka w Meksyku na bieżąco monitoruje rozwój wydarzeń.

MATERIAL INFORMACYJNY

0011460158

Śląsk w centrum transformacji. Teraz czas na technologie

Transformacja energetyczna i przemysłowa Śląska będzie jednym z tematów XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który w terminie 22-24 kwietnia 2026 roku odbędzie się w Katowicach. Region, przez dekady kojarzony z przemysłem ciężkim i energetyką opartą na węglu, dziś staje się przestrzenią głębokiej zmiany – technologicznej, inwestycyjnej i strukturalnej. To proces, który dotyczy nie tylko sektora energii, ale całej gospodarki i bezpieczeństwa państwa.

Zmiana mksu energetycznego jest faktem. Pytanie brzmi: gdzie dziś jesteśmy i czego po-

trebujemy, by transformacja jednocześnie wspierała rozwój gospodarczy i wzmocniła bezpieczeństwo energetyczne? Te kwestie będą osią ścieżki „Transformacja energetyczna”. W ramach sesji „Transformacja – energia dla gospodarki” dyskusja skoncentruje się na roli największych podmiotów sektora energii, wielkich programach inwestycyjnych oraz ich wpływie na rozwój przemysłu i innowacji. Transformacja to nie tylko odchodzenie od węgla, ale także cyfryzacja i decentralizacja systemu, modernizacja infrastruktury oraz rosnąca rola generacji rozproszonej w docelowym miksie.

Równolegle w sesji „Miks energii, system, bezpieczeństwo” eksperci będą rozmawiać o tempie zastępowania węgla odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, przy jednoczesnym zachowaniu stabilności systemu. Spadek udziału węgla w miksie to realne wyzwanie dla bezpieczeństwa dostaw i poziomu cen energii. Transformacja wymaga modernizacji sieci, zarządzania popytem, integracji nowych źródeł i magazynów energii. To proces, który musi być prowadzony w sposób odpowiedzialny, aby nie osłabił konkurencyjności przemysłu.

Z kolei sesja „Energetyczna infrastruktura krytyczna” skupi się na odporności systemu wytwarzania, przesyłu i dystrybucji energii. W warunkach napięć geopolitycznych infrastruktura energetyczna staje się elementem bezpieczeństwa państwa. Inwestycje w modernizację sieci, podnoszenie poziomu odporności systemu elektroenergetycznego oraz profilaktyka cyberzagrożeń przestają być wyborem, a są koniecznością.

Śląsk jako jeden z najważniejszych regionów przemysłowych kraju, znajduje się w centrum tych procesów. To tutaj transformacja energetyczna bezpośrednio przekłada się na koszty produkcji, miejsca pracy i tempo inwestycji. Energia nie jest dziś wyłącznie kosztem operacyjnym – staje się strategicznym zasobem, który może budować przewagę konkurencyjną.

Jednak sama zmiana struktury wytwarzania energii nie wystarczy. Transformacja wymaga technologii, które zwiększą efektywność przedsiębiorstw i umożliwią lepsze zarządzanie zasobami. Cyfryzacja, automatyzacja, inteligentne systemy zarządzania energią, rozwiązania z zakresu go-

spodarki obiegu zamkniętego to narzędzia, które mogą realnie przyspieszyć modernizację przemysłu regionu.

W tym kontekście istotną rolę odgrywa EEC Startup Challenge, konkurs organizowany w ramach Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Jego nowa formuła koncentruje się na wartości dla gospodarki. Cztery obszary: 4BUSINESS, 4TECH, 4CLIENT i 4EARTH odpowiadają wyzwaniom, przed którymi stoją dziś przedsiębiorstwa – od rozwiązań dla przemysłu i energetyki, przez technologie cyfrowe, po projekty wspierające zrównoważony rozwój.

Start-upy coraz częściej stają się partnerami dużych firm, dostawcami technologii oraz katalizatorem zmian. To one mogą wnieść do śląskich zakładów rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, wspierające zarządzanie sieciami czy optymalizujące procesy produkcyjne. Transformacja regionu potrzebuje innowacji, a innowacje potrzebują realnego rynku.

Zgłoszenia do EEC Startup Challenge przyjmowane są do 27 lutego. Do finału zakwalifikowanych zostanie 16 projektów – po cztery w każdej kategorii. Finał odbędzie się podczas XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Śląsk stoi dziś przed szansą, by nie tylko przejść transformację, ale stać się miejscem, w którym powstają rozwiązania dla całej polskiej gospodarki. Warunkiem powodzenia jest połączenie doświadczenia przemysłu z dynamiką nowych technologii. Bez inwestycji w infrastrukturę i bezpieczeństwo systemu nie będzie stabilnej energii. Bez innowacji – nie będzie konkurencyjnego przemysłu.



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,57

EURO
1 EUR

4,21

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,61

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,82

JEN
100 JPY

2,30

DANE WG NBP Z DNIA 23.02.2026, G. 12:00

HANDEL NIE TYLKO MILIARDERZY

Polska klasa średnia inwestuje w sztukę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Gdy Londyn i Nowy Jork liczą straty, Warszawa ogłasza rekordy. W czasie gdy globalny rynek sztuki hamuje pod ciężarem wojen, inflacji i nerwowych inwestorów, polski dom aukcyjny raportuje wzrosty i milionowe sprzedaże. Czy to dowód, że nad Wisłą rodzi się nowa potęga kolekcjonerska, czy raczej ambitna narracja o sukcesie na peryferiach światowego kapitału? Liczby imponują - ale dopiero ich porównanie pokazuje, kto naprawdę rozdaje karty.

Rok 2025 na globalnym rynku sztuki nie był czasem euforii. Według danych Artprice i raportów największych domów aukcyjnych światowy obrót w ostatnich dwóch latach raczej hamuje niż przyspiesza - szczególnie w segmencie najwyższych cen, gdzie kolekcjonerzy reagują na geopolityczne napięcia i zawirowania finansowe. Tym ciekawiej brzmią dane płynące z Warszawy.

Największy polski dom aukcyjny, DESA Unicum, podsumował 2025 rok obrotem na poziomie blisko 218 mln zł - o 3 proc. wyższym niż rok wcześniej. Liczba sprzedanych obiektów wzrosła o 6 proc., do 7078 dzieł. W realiach spowolnienia w Londynie czy Nowym Jorku to wynik, który pozwala mówić o stabilizacji, a nawet umiarkowanym wzroście.

Spółka podkreśla, że jest dziś „szóstym domem aukcyjnym w Unii Europejskiej”. Jej przedstawiciele chętnie zestawiają się z globalnymi gigantami.

- Pozycja DESA Unicum w gronie największych domów aukcyjnych Unii Europejskiej, obok takich instytucji jak So-



Na zdjęciu: Juliusz Windorbski, prezes Rady Nadzorczej DESA Unicum podczas aukcji portretu Raymonda Lefebvre'a, autorstwa Meli Muter

theby's, Christie's czy Dorotheum, a jednocześnie wyprzedzamy domy aukcyjne działające w Berlinie, Monachium czy Sztokholmie, pokazuje, że polski rynek sztuki osiągnął skalę porównywalną realnie konkurować na poziomie europejskim - komentuje Juliusz Windorbski, prezes Rady Nadzorczej DESA Unicum.

Rzecz w tym, że porównanie z Sotheby's, Christie's czy Dorotheum ma raczej wymiar aspiracyjny niż finansowy - obroty tych firm liczone są w miliardach dolarów rocznie. Sotheby's zamknął 2025 rok sprzedażą rzędu około 7 mld dolarów (z czego ok. 5,7 mld z aukcji publicznych), a Christie's - około 6,2 mld dolarów. Łącznie to ponad 13 mld USD rocznie w rękach dwóch firm. Dla porównania obrót DESA

Unicum wyniósł w tym samym czasie 218 mln zł, czyli około 45 mln dolarów. Skala jest więc nieporównywalna: różnica nie w procentach, lecz w rzędach wielkości. Jeśli Warszawa „goni Londyn”, to na razie sprintem ambicji, nie kapitału. Ale na poziomie regionalnym Warszawa rzeczywiście zaczyna być graczem, z którym trzeba się liczyć.

Powrót mistrzów i rekord Malczewskiego

Najmocniejszym sygnałem 2025 roku był powrót sztuki dawnej. Obrót w tej kategorii wzrósł aż o 46 proc., do blisko 101 mln zł. W czasach niepewności kapitał lubi uciekać w „bezpieczne przystanie”: klasyczne nazwiska, sprawdzoną proweniencję, dzieła z muzealnym rodowodem.

Symbolicznym momentem stała się sprzedaż obrazu „Rzeczywistość” autorstwa Jacka Malczewskiego. W czerwcu 2025 roku dzieło osiągnęło cenę 22,2 mln zł, bijąc wcześniejszy rekord artysty na polskim rynku.

W segmencie powyżej 1 mln zł sprzedano łącznie 30 prac. Wśród nich znalazły się trzy dzieła Tadeusza Kantora - twórcy, który od lat pozostaje jednym z najpewniejszych „blue chipów” polskiej sztuki współczesnej. O ile na Zachodzie segment topowych cen przeżywa korektę, w Polsce wciąż działa efekt nadrabiania zaległości.

Kolekcje zamiast pojedynczych obrazów

Ciekawym sygnałem dozwolonym jest rosnąca

EUR		6 794
NEXT		7 430
USD		7 655
NEXT		8 373
CHF		7 126
NEXT		7 795
GBP		5 714
NEXT		6 250
SEK		69 565
NEXT		76 086
CZK		177 777
NEXT		194 444

mln zł rok wcześniej). To często pierwszy kontakt klasy średniej z rynkiem sztuki - próba dywersyfikacji oszczędności w czasach inflacyjnej niepewności.

Jeśli globalne raporty pokazują ochłodzenie na najwyższym pułapie cen, to polski rynek wydaje się rosnąć od dołu: poszerza bazę uczestników, edukuje, przyciąga nowych nabywców.

- Dalsza profesjonalizacja kolekcjonowania, rozwój trendu aukcji kolekcji, kontynuacja edukacji w zakresie sztuki kobiet oraz otwartość na nowe grupy uczestników rynku będą w kolejnych latach kluczowe dla utrzymania stabilności i przewidywalności rynku sztuki w Polsce - podsumowuje Juliusz Windorbski.

Między ambicją a rzeczywistością

Czy Warszawa rzeczywiście „goni Londyn, Paryż i Tokio”? W wymiarze symbolicznym - być może. W finansowym - wciąż jesteśmy peryferium globalnego systemu, choć coraz bardziej dynamicznym. Wartość całego polskiego rynku sztuki nadal jest wielokrotnie niższa niż pojedyncze sezonowe wyniki największych domów aukcyjnych świata.

Ale to, co dzieje się w Warszawie, pokazuje coś istotniejszego: sztuka przestaje być w Polsce niszą pasją elit. Staje się elementem gry kapitałowej, narzędziem budowania prestiżu i - coraz częściej - polem sporów o kanon, reprezentację i pamięć.

Rynek sztuki, jak każdy rynek, mówi nie tylko o pieniądzu. Mówi o tym, kto ma władzę definiowania wartości. I o tym, czy potrafimy tę władzę demokratyzować - czy tylko elegancko ją sprzedawać. ©©

PRZEMYSŁ OD RATOWANIA SPÓŁEK DO GLOBALNEJ EKSPANSJI

Nowy plan ma przestawić polski przemysł

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskappress.pl

- Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Bartłomiej Babuška, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. I tu jako przykład podaje RFK (dawne Rafako) oraz Inofamę. RFK ma zająć się produkcją Jelcza, a Inofama bezzałogowych pojazdów. Poza tym szef ARP wskazuje, że są szanse na zbilansowanie Grupy Przemysłowej Baltic.

Strefa Biznesu: Jakie projekty związane z dual use realizuje obecnie ARP, a jakie są w planach?

Bartłomiej Babuška: Nie o wszystkim mogę mówić, ponieważ to stricte obronne projekty objęte klauzulą poufności. Mogę powiedzieć, że w dawnym Rafako, czyli obecnym RFK, będzie produkowany Jelcz i w tej chwili pierwsze zamówienia wpływają. 60 osób już pracuje. Polskie samochody Jelcz są modelowym przykładem dual use. Chcemy też zacząć produkować bezzałogowe pojazdy, które będą mogły poruszać się po linii frontu. W tej chwili rozmawiamy o licencji, franczyzie i produkcji. Majątek ARP na skutek historycznych perturbacji, fluktuacji i przemian składa się z wielu spółek o ciężkiej kondycji i moją ambicją jest uratowanie jak największej ilości z tych spółek, a remedium na to jest wplecenie ich w łańcuch dostaw, między innymi właśnie produktów dual use. I tu najlepszym przykładem jest Inofama. Chcemy, żeby to tu rozpoczęta została produkcja bezzałogowych pojazdów. Muszę też wspomnieć o terminalu Sławków, który będzie rozbudowany, a który jest jedną z pereł w koronie naszej ARP-owskiej rodziny. To firma, która, jak wiemy, jest suchym portem, do którego dociera tak zwany szeroki tor. Mijamy nadzieję, że niedługo będzie mniej potrzebny, ponieważ jednym z elementów naszych projektów jest zbudowanie w ramach odbudowy Ukrainy europejskiego wąskiego toru do Odessy z Polski.

Kto mógłby udzielić licencji do produkcji wspomnianych

przez pana bezzałogowych pojazdów?

Mamy podpisany w tej kwestii list intencyjny z ukraińskim funduszem inwestycyjnym Gloster. To firma, która sprzedaje siłom zbrojnym Ukrainy - w setkach sztuk - pojazdy, które są wykorzystywane obecnie na froncie i sprawdzają się na nim doskonale.

Czy projekty, o których pan wspomina, znajdują się na liście projektów finansowanych przez SAFE?

Nie odpowiem na to pytanie. To elementy dotyczące zakresu, który na początku zastrzegłem jako poufny.

Jednym z celów ARP jest internacjonalizacja polskich firm.

Prowadzimy w sposób bezprecedensowy, nieznany dotąd w historii ARP, politykę internacjonalizacji, czyli międzynarodowej ekspansji, która ma powodować, żeby polskie firmy, mające nierzadko unikalne technologie, które dumnie mogą być prezentowane na świecie, docierały w każdy zakątek świata. To temu zresztą służy nasze wizjonerskie podejście do odbudowy Ukrainy, bo gdy napomknęłam o drodze do Lwowa, to napomknęłam tylko o części planu, który inspirowała Agencja Rozwoju Przemysłu. Planu, żebyśmy odbudowywali Ukrainę przy pomocy polskich firm, dając im zarobić, ale jednocześnie tworząc infrastrukturę, która będzie wspierać polski eksport. Za zeszły rok polski eksport do Ukrainy był wart ponad 14 miliardów euro. A mówimy o kraju objętym wojną. Więc naszą racją stanu jest to, żebyśmy rozbudowywali infrastrukturę transportowo-logistyczną, bo ten eksport będzie rósł - po zakończeniu wojny będzie się jeszcze zwiększał. Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury. Ja się nie dziwię, że to się nie podobą. Polska gospodarka może mieć spektakularne korzyści związane z odbudową Ukrainy. Będziemy o nich bardzo głośno mówić podczas URC, które jest dyplomatycznym sukcesem Polski. W czerwcu - jako kolejny kraj - będziemy gościć najważniejsze wydarzenia związane z przyszłością i odbudową Ukrainy. Mam nadzieję, że w Gdańsku, w drugiej połowie czerwca, będziemy mogli pochwalić się tym, nad czym ARP teraz pracuje, czyli umową



FOT. ARP

Ukraina będzie dla Polski bramą na cały Bliski Wschód. Dlatego nie boję się mówić o tym, że port nad Morzem Czarnym powinien być integralnym elementem zbudowanej przez nas infrastruktury, mówi Bartłomiej Babuška, prezes ARP

międzyrządową, która spowoduje, że na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy. Będziemy mogli pokazać pierwsze projekty. To wszystko pokrótce pokazuje sytuację, w jakiej się znajduje ARP i pokazuje, jak bardzo niekorzystne dla sił przeciwnych Polsce jest to, co się dzieje i będzie bez wątpienia działało się w ARP pod przywództwem obecnego zarządu.

„Na polskich warunkach polskie firmy będą startowały w przetargach na odbudowę Ukrainy”. Mamy tak dużą siłę przebicia? A może postępowania będą wygrywały np. niemieckie czy chińskie firmy? Z czego bierze się przekonanie, że Polska odegra kluczową rolę?

Taka jest właśnie główna, przewodnia myśl umowy międzyrządowej. Wygra ten z lepszą ofertą i ciekawszymi rozwiązaniami. A takich nam nie brakuje. Wierzę, że można osiągnąć zakładany efekt, tylko trzeba na niego ciężko zapracować. Dzisiaj wykonujemy bardzo wiele działań mających zapewnić dobre produkty i zdolność do świadczenia usług na najwyższym dostępnym poziomie. Rząd pana premiera Tuska pracuje nad zapewnieniem sprzyjających warunków politycznych i mają w tym obszarze duże sukcesy. Bardzo wiele zależy od nas. Jeśli wykonamy swoje zadania, będą efekty.

Jak rozumiem, internacjonalizacja będzie odbywała się nie tylko w kierunku wschodnim?

Po dwóch pierwszych tygodniach mojego urzędowania i miesiąc po powołaniu Departamentu Międzynarodowej gościłem ministra inwestycji

Arabii Saudyjskiej, który na koniec dnia określił spotkanie z ARP najcenniejszym spotkaniem tego dnia, a na drugi dzień jego przedstawiciele już wizytowali nasze strefy ekonomiczne, które, jak się okazuje, są w tej chwili benchmarkiem dla świata. To my pokazujemy, jak należy prowadzić strefy ekonomiczne. To, co było kiedyś eksperymentem i remedium na bezrobocie z początku lat 90. okazało się tak udanym projektem, że w tej chwili cały świat pokazuje to jako wzór do naśladowania. Ministrem inwestycji Arabii Saudyjskiej jest były prezes Saudi Aramco, który zajmował to stanowisko przez 15 lat, a jest to największa i najcenniejsza firma na świecie. Jego opinia o tej wizycie i o spotkaniu z nami wpłynęła na kolejne wydarzenia. Tydzień temu przedstawiciele kilku firm z grupy kapitałowej ARP, w towarzystwie pana ministra Domańskiego, gościli w Arabii Saudyjskiej, prezentując swoje produkty i usługi na ten rynek. Zatem to pokazuje, że nie działamy punktowo, nie działamy fasadowo, nie robimy wydarzeń na Tik Toka czy Facebooka, tylko robimy je po to, żeby wzrastający eksport naszej Grupy oraz całego polskiego przemysłu. Chciałbym, żeby po tym pilotażowym okresie, który dla mnie oznacza około rok, na bazie wypracowanych rozwiązań, żebyśmy pracowali dla polskich firm, przede wszystkim, promując je na świecie. Jesteśmy w tej chwili dwudziestą gospodarczą potęgą świata, ale nie dzięki politykom. Jesteśmy nią dzięki tysiącom małych i średnich firm, które przez trzydzieści lat doprowadziły Polskę gospodarczo do miejsca, gdzie jesteśmy. Wspieranie tych firm jest misją i zaszczytem dla ARP.

Pilotażowy okres, o którym pan mówi, dotyczy programu Dig.IT, w ramach którego firmy mogą ubiegać się o środki na cyfryzację?

Przeznaczamy na to 140 milionów złotych do 2029 roku.

Z jednej strony planowana przez pana ekspansja zagraniczna, natomiast w kraju zamieszanie medialne. Chodzi mi o zarzut, że TFI ARP zawarła umowę ze spółką, w której obecnie jest Daniel Ozon, były szef JSW.

Zarzuty te wpisują się w to, czym przywitało mnie ARP, a raczej szeroko pojęte otoczenie spółki. Po tygodniu od objęcia stanowiska prezesa dowiedziałem się z prasy, że mam coś wspólnego z przestępczą aferą, która miała miejsce rok przed moim powołaniem na prezesa. Byłem absurdalnie atakowany od samego początku i zadawałem sobie pytanie, z czego się to bierze.

Do jakich wniosków pan doszedł?

ARP od wielu miesięcy podlega przemianom, a wszystkie te elementy dotyczą działań, które podejmujemy, które są krytycznie ważne dla bezpieczeństwa naszego kraju. Zabrałem się do pracy w sposób niepozorowany i zaczynamy brać udział w strategicznie najważniejszych obszarach inwestycyjnych Polski. Próbuje się dokerić moje nazwisko do rzekomych nieprawidłowości w spółkach kompletnie niezwiązanych ani z Agencją Rozwoju Przemysłu, ani nawet z resortem aktywów państwowych. Spółkach, z którymi nie mam nic wspólnego. W publikacjach prasowych ujawniane jest moje nazwisko, a nazwisko prezesa danej spółki jest marginalizowane. Żadne pieniądze z ARP TFI nie zostały, póki co, wypłacone. Natomiast artykuł, który ukazał się na ten temat, sugeruje wielkie nieprawidłowości przy udzieleniu ponad 50 mln zł jakiejś spółce, która tych pieniędzy jeszcze nie dostała. Podpisano ramową umowę inwestycyjną warunkowo umożliwiającą wypłatę odpowiedniej części z tych środków dla sfinansowania pojedynczych dziewięciu projektów inwestycyjnych w miarę ich pojawiania się, oczywiście po spełnieniu szeregu różnych warunków. Cały proces został poprzedzony dokładną analizą, badaniami w profesjonalnych zespołach, z zastosowaniem należytej staranności i transparentności. Obowiązujące obecnie procedury inwestycyjne są owocem wielomie-

sięcych eksperckich prac, przy zachowaniu najwyższych standardów biznesowych i prawnych, które właśnie powinny w sposób transparentny, przejrzysty regulować sposób udzielania tego typu możliwości inwestycyjnych ze strony ARP. To nie prezes ARP decyduje, kto ma dostać pieniądze. Może kiedyś w Polsce były takie sytuacje, kiedy prezes wchodził i mówił: temu damy, a temu nie damy, bo go lubimy albo nie lubimy, bo jest z takiej opcji albo z innej. To musi się jednoznacznie skończyć. ARP poszło w kierunku skrajnej profesjonalizacji. Zatrudniamy dyrektorów, którzy nie mają barw partyjnych, którzy nie mają legitymacji partyjnych, są specjalistami z rynku i w oparciu o takich ekspertów, o takie ciała, podejmujemy decyzje inwestycyjne.

Dlaczego ktoś miałby pana oczerniać? Skąd biorą się wspomniane przez pana ataki?

Mamy w tej chwili do czynienia z bardzo istotnym udziałem Agencji Rozwoju Przemysłu w odbudowie Ukrainy. Pokazaliśmy już niecały rok temu, na konferencji w Rzymie, że umiemy narzucić narrację w tym zakresie. To dzięki działaniom ARP Polska zaczęła być wymagającym partnerem Ukrainy. W tej chwili jesteśmy jednym z wiodących elementów w procesie negocjacji umowy międzyrządowej z Ukrainą. Jesteśmy bardzo blisko osiągnięcia porozumienia związanego z udziałem polskich firm w pierwszym pilotażowym projekcie, którym jest budowa drogi M10 od polskiej granicy do Lwowa. Ta droga, obok zysków przy jej budowie, zapewni szlak transportowy dla polskich towarów w przyszości. Te rzeczy się materializują na naszych oczach. Równocześnie Agencja Rozwoju Przemysłu implementuje technologie wypróbowane na froncie w naszych podległych strefach i w naszych spółkach. W sposób istotny angażujemy się również - we współpracy z Polską Grupą Zbrojeniową - w odbudowę polskiego potencjału obronnego. Mamy w zasadzie decydujący moment w przejęciu kontroli nad polską siecią światłowodową - nie muszę mówić, jak bardzo ważną i krytyczną dla naszego bezpieczeństwa. I jednocześnie dokładnie teraz mamy do czynienia ze zmasowanym atakiem, grającym na destabilizację sytuacji i zablokowanie działań, sparaliżowanie tych kluczowych dla przyszłości Polski ruchów i inwestycji.

Logistyka boi się dziś czegoś innego niż ceny paliwa

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Sektor transportowo-logistyczny coraz mocniej opiera się na automatyzacji i rozwiązaniach cyfrowych. Dzięki nim firmy starają się zachować przewidywalność dostaw. To również odpowiedź na zmiany demograficzne. - Dysponujemy całym ekosystemem narzędzi cyfrowych, które pomagają nam efektywnie planować trasy. Pracujemy nad skróceniem czasu realizacji rozliczeń i staramy się projektować trasy tak, aby umożliwić kierowcom jak najszybszy powrót do domu - mówi Strefie Biznesu Paweł Ledwoń, senior key account manager w firmie DSV - Global Transport and Logistics.

Strefa Biznesu: Sektor transportowo-logistyczny jest jednym z tych, które na coraz większą skalę wdrażają automatyzację i różne systemy cyfrowe. Jak to wygląda w waszej firmie?

Paweł Ledwoń, senior key account manager w firmie DSV - Global Transport and Logistics: Tak, cyfryzacja jest jednym z fundamentów, na któ-

rych budujemy rozwiązania logistyczne. Dzięki temu utrzymujemy jednolity poziom jakości i standard obsługi we wszystkich 90 krajach, w których działamy. Na przykład zbudowaliśmy i wdrożyliśmy platformę, przez którą klienci mogą samodzielnie zarządzać procesami logistycznymi transportu drogowego, frachtu morskiego oraz lotniczego w jednym miejscu. Wprowadziliśmy także możliwość zdalnego dostępu do pełnej dokumentacji i raportów dotyczących łańcuchów dostaw. To pozwala klientom na podejmowanie lepszych decyzji odnośnie transportu, ale też na realizację własnych projektów związanych z optymalizacją tego procesu.

To znaczy, że w sektorze transportowym i logistycznym działy IT odgrywają dziś dużą rolę?

Ogromną. Odpowiadamy na istotną zmianę w oczekiwaniach, jaką obserwujemy u naszych klientów - chcą oni lepszej integracji w obszarze IT. Powszechną potrzebą staje się dziś płynna, niezauważalna wymiana danych między systemami firmy a zewnętrznymi dostawcami. Uważam, że jest



- Na naszym radarze trendów technologicznych jest nie tylko AI, ale też stosowanie komputerów kwantowych i idee z obszaru cyrkularnych łańcuchów dostaw - mówi Paweł Ledwoń, senior key account manager w firmie DSV - Global Transport and Logistics

to efekt przeniesienia konsumentów do świata zawodowego. To właśnie z tego powodu nasz zespół IT koncentruje się na rozwijaniu i optymalizacji modeli EDI oraz API, odpowiedzialnych za tego typu integracje. Oczywiście te technologie to jedynie wybrane punkty na naszym radarze trendów technologicznych, który uwzględnia także takie rozwiązania jak AI, stosowanie komputerów kwantowych, robotyzację czy idee z obszaru cyrkularnych łańcuchów dostaw.

Jak optymalizujecie koszty w tak rozbudowanej strukturze?

Nasze podejście w zakresie zarządzania kosztami wynika wprost z naszej strategii rozwoju opartej o model asset-light (to strategia biznesowa oparta na minimalizowaniu posiadania aktywów trwałych np. infrastruktury, fabryk, sprzętu - przypis redakcji). Jej konsekwencją jest centralizacja wielu elementów, co umożliwia nam standaryzację w ramach całej sieci. I w tym aspekcie ogromną rolę od-

grywa cyfryzacja, która pomaga minimalizować m.in. koszty administracyjne. Dysponujemy całym ekosystemem narzędzi cyfrowych, takich jak myDSV, Transport Management System, Warehouse Management System i wiele, wiele innych, które pomagają nam efektywnie planować trasy, alokację ładunków, ograniczać puste przebiegi, redukować emisję CO2. Bardzo mocno stawiamy na proces dekarbonizacji, pod tym względem jesteśmy wręcz jednym z pionierów w sektorze transportowym i logistycznym. Do 2050 roku zamierzamy zredukować nasze emisje do poziomu zero netto. Inwestycje, które zakończyliśmy do tej pory, i które wdrażamy, będą budowały naszą przewagę konkurencyjną. Przykładowo już dziś posiadamy jedną z najbardziej rozbudowanych flot pojazdów elektrycznych w Europie. Obecnie liczy ona ponad 400 pojazdów i wciąż dokładamy nowe. Rozwój zrównoważonego transportu i ograniczenie emisji do środowiska stanowią dla nas priorytet.

Co jest największym wyzwaniem lub zagrożeniem dla waszej firmy? Przepisy, a może geopolityka?

Niepewność i nieprzewidywalność. Zmiany w handlu międzynarodowym, często spowodowane czynnikami geopolitycznymi, sprawiają, że utrzymanie ciągłości dostaw staje się coraz trudniejsze. W dzisiejszych realiach rynkowych kluczowym zagrożeniem są zakłócenia w łańcuchach dostaw. Ponieważ większość uczestników rynku utrzymuje zapasy na minimalnym poziomie, opóźnienie nawet pojedynczej dostawy może prowadzić do poważnych i kosztownych problemów - od braków produktów na półkach, po wstrzymanie linii produkcyjnych w fabrykach. W tym kontekście przewidywalność i wiarygodność stanowią wyróżnik i wręcz element przewagi na rynku. Oczywiście wyzwaniem są też kwestie regulacyjne, które podnoszą koszty prowadzenia działalności - począwszy od nakładów niezbędnych do spełnienia wymogów środowiskowych, przez opłaty drogowe, po rosnące wymagania ESG w przetargach korporacyjnych. Nie można tutaj pominąć trendów demograficznych, bo i one nas coraz mocniej dotykają. ©©

Zabójcze przejęcia będą trudniejsze. Nowe regulacje zabezpieczą sektory krytyczne

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy zwiększą bezpieczeństwo łańcuchów dostaw oraz ograniczą ryzyko utraty kontroli nad kluczową technologią lub infrastrukturą.

Tym samym przykładowo tzw. killer acquisitions innowacyjnych firm przez inwestorów zagranicznych staną się dużo trudniejsze, co zabezpieczy państwa członkowskie przed „wyciągnięciem” technologii i surowców krytycznych poza UE - mówi Strefie Biznesu Dariusz Aziewicz, counsel w Kancelarii Fieldfisher Poland.

Unijne przepisy będą zobowiązywać do monitorowania inwestycji zagranicznych, np. w sektorach związanych ze sztuczną inteligencją i infrastrukturą energetyczną

Rada i Parlament Unii Europejskiej planują zmianę rozporządzenia w sprawie monitorowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Proponowane przez UE regulacje mają zobowiązywać państwa członkowskie do większego monitorowania inwestycji zagranicznych w sektorach, które mają zasadnicze znaczenie dla porządku publicznego i bezpieczeństwa Unii (np. sztuczna inteligencja, sys-

temy płatnicze czy infrastruktura energetyczna). Nowe przepisy mają poprawić bezpieczeństwo rynku wewnętrznego UE. Wpłyną również na konkurencyjność, zmuszając korporacje europejskie i zagraniczne do przestrzegania tych samych standardów.

O szczegóły proponowanych zmian zapytaliśmy prawników z Kancelarii Fieldfisher Poland.

Strefa Biznesu: Czy przepisy ws. monitorowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych zostały już uchwalone? Kiedy wejdą w życie?

Michał Kocon, counsel w Kancelarii Fieldfisher Poland: Od 2019 istnieje już w Unii system dotyczący kontroli inwestycji zagranicznych (rozporządzenie UE 2019/452). Planowana nowelizacja (FDI Screening 2.0) tego systemu nie weszła jeszcze w życie. Jej przyjęcie planowane jest na pierwszą połowę 2026 r., a wejście w życie - najprawdopodobniej w 2027 r.

Co dokładnie oznaczają nowe regulacje? Czy dotyczą one też handlu towarami np. z Chin?

MK: Nowelizacja przepisów nie dotyczy handlu towarami ani dostępu produktów do rynku UE, lecz inwestycji i przejęcia. Nowe regulacje wzmacniają



Ważne branże (technologiczne, energetyczne) będą lepiej chronione przed przejęciami przez podmioty z krajów wysokiego ryzyka

i ujednolicają minimalne standardy kontroli, nakazując wszystkim państwom członkowskim wprowadzenie skutecznego mechanizmu nadzoru. Wprowadzą też wspólny minimalny zakres przedmiotowy inwestycji podlegających obowiązkowej kontroli, obejmujący m.in. półprzewodniki, technologie podwójnego zastosowania, energię krytyczną i surowce krytyczne. Nowe regulacje nie są skierowane przeciwko konkretnym państwom, ale w praktyce najmocniej odczują je inwestorzy z krajów wysokiego ryzyka i spoza OECD, szczególnie w obszarach takich jak AI, technologie kwantowe czy energia krytyczna. Przepisy nie nakładają

wymogów środowiskowych czy pracowniczych na firmy spoza UE sprzedające produkty na rynku unijnym - opisany system dotyczy wyłącznie inwestorów, a nie importerów.

Czy branże mogą skorzystać na nowych regulacjach? Czy raczej oznaczają one więcej obowiązków dla przedsiębiorców?

Dr Dariusz Aziewicz, counsel w Kancelarii Fieldfisher Poland: Ponieważ zaktualizowany reżim nakłada obowiązek kontroli w precyzyjnie określonych sektorach, branże te będą lepiej chronione przed przejęciami przez podmioty z krajów wysokiego ryzyka. W praktyce zwiększy to bezpieczeństwo łańcuchów dostaw oraz ograni-

czy ryzyko utraty kontroli nad kluczową technologią lub infrastrukturą. Tym samym przykładowo tzw. killer acquisitions (zabójcze przejęcia - przypis red.) innowacyjnych firm przez inwestorów zagranicznych staną się dużo trudniejsze, co zabezpieczy państwa członkowskie przed „wyciągnięciem” technologii i surowców krytycznych poza UE.

Co to znaczy, że „proponowane przez UE regulacje mają zobowiązywać państwa członkowskie do większego monitorowania inwestycji zagranicznych”? Jak to będzie realizowane? Czy będzie jakaś „policja” od monitorowania inwestycji i czy będzie istniała jakaś selekcja lub rekomendacje dotyczące inwestycji ryzykownych?

MK: W praktyce oznacza to obowiązkowy, bardziej jednolity i lepiej skoordynowany nadzór nad inwestycjami w całej UE. Więcej transakcji będzie podlegało kontroli, a jej przebieg ma być w ramach Unii prowadzony na spójniejszych niż dotychczas zasadach. Inwestorzy będą musieli zweryfikować, czy działalność przejmowanego podmiotu w którymkolwiek państwie członkowskim obejmuje sektor objęty obowiązkową kontrolą. W takim

przypadku konieczne będzie złożenie stosownych zgłoszeń do wyznaczonych organów nadzoru. DA: Egzekwowanie przepisów dotyczących kontroli inwestycji zagranicznych odbywa się już teraz i zostanie utrzymane na poziomie krajowym - w Polsce funkcja ta niedawno została przeniesiona z prezesa UOKiK do Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Organy z poszczególnych państw członkowskich analizują transakcje na podstawie krajowych ustaw (w Polsce to ustawa z dnia 24 lipca 2015 r. o kontroli niektórych inwestycji). Komisja Europejska sama nie blokuje transakcji - uczestniczy w procesie wspólnym, wydając opinie, które dane państwo członkowskie musi wziąć pod uwagę. Sankcje za brak przestrzegania obowiązków (brak zgłoszenia) także wynikają głównie z prawa krajowego, np.: kary finansowe, kary pozbawienia wolności czy sankcja nieważności transakcji. Organy mogą w skrajnych przypadkach, w wyniku prowadzonego postępowania, zablokować transakcję przed jej dokonaniem. Wprowadzenie nowego systemu może natomiast spowodować nowelizację polskich przepisów o kontroli inwestycji zagranicznych. ©©

PRACA RYNEK PRACY SIĘ ZMIENIA, A FIRMY NIE NADAŻAJĄ

Nowy trend uderzy w etaty

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowoczesne agencje zatrudnienia przestają być wyłącznie dostawcą pracowników, a stają się partnerem technologicznym w obszarze HR - mówi Ewelina Gliška-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska, zasiada również w zarządzie Polskiego Forum HR.

Na polskim rynku pracy liczba pracowników tymczasowych w 2025 r. była wyższa o 5% w stosunku do roku poprzedniego

Strefa Biznesu: Jak wyglądał rynek pracy tymczasowej w ubiegłym roku? O ile procent ten rynek wzrósł i jakie są prognozy na następne miesiące tego roku?

Ewelina Gliška-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska, zasiada również w zarządzie Polskiego Forum HR: Liczba pracowników tymczasowych w 2025 roku była wyższa o 5% w stosunku do roku poprzedniego, a liczba godzin przepracowanych przez tych pracowników o 2%, według Polskiego Forum HR. Nadal jednak są to niższe wyniki niż w roku 2021, kiedy nastąpiło ożywienie po pandemii. Jest to czas stabilizacji rynku, który będzie się utrzymywał również w roku 2026. Oczywiście sytuacja różnie kształtuje się w poszczególnych branżach. Sektor logistyki jest stabilny i takim pozostanie, jednak branża automotive jest zmienna. Z pewnością dużym wyzwaniem, z jakim mierzą się agencje pracy tymczasowej, jest rotacja pracowników. Niskie bezrobocie, duża podaż ofert pracy i presja na wyższe zarobki powodowały, że pracownicy łatwo zmieniali pracodawcę.

Z wielu analiz dowiadujemy się, że pracodawcy wykazują ostrożność w rekrutacjach stałych pracowników. Czy to może sprzyjać zmianom w kierunku poszukiwania pracowników tymczasowych?

Kluczowe jest tutaj pytanie, z czego wynika ograniczenie rekrutacji. Jeżeli jest to kwestia niepewności i potrzeba elastyczności, to tak. Firmy chętniej będą korzystać z pracy tymczasowej. Podobnie w przypadku potrzeby



FOT. ILLUSTRACYJNE D. GBEŚZ/POLSKA PRESS

Stabilna sytuacja na rynku pracy tymczasowej generalnie utrzyma się w tym roku, ale np. w branży automotive możliwe są zmiany

sprawdzenia kompetencji przed stałym zatrudnieniem, firmy chętniej korzystają z pracy tymczasowej. Według przeprowadzonego przez Trenkwalder badania wyzwaniem dla pracodawców, 31% ankietowanych wskazało niedobór kwalifikacji jako jeden z głównych problemów w 2025 roku. Jeżeli jednak firma traci zamówienia i ogranicza produkcję, to nie ma potrzeby utrzymywania żadnych etatów. Według raportu MİK Polskiego Instytutu Ekonomicznego 75% firm deklaruje, że aktualne zasoby produkcyjne są wystarczające do realizacji zamówień, a pozostałe w większości raportują nadwyżkę. To pokazuje, że prognozowanie rozwoju rynku pracy tymczasowej jest bardzo złożone i zależne od kondycji gospodarki oraz strategii poszczególnych firm.

Obserwujemy, że praca tymczasowa przestaje być domeną wyłącznie dużych graczy; coraz częściej korzystają z niej także mniejsze firmy

Jakie nowe trendy, jeśli chodzi o pracę tymczasową, widzisz teraz na rynku?

Wysokie koszty pracy są dziś największym wyzwaniem pracodawców (mówi o tym nasz raport „Wyzwania polskich pracodawców na rynku pracy 2025”), co skłania do poszukiwania elastyczności i uznania pracy tymczasowej jako elementu strategicznego, a nie tylko doraźnego czy operacyjnego. Obserwujemy, że praca tymczasowa

przestaje być domeną wyłącznie dużych graczy - coraz częściej korzystają z niej także mniejsze firmy, traktując ją jako praktyczne narzędzie zarządzania zmiennym popytem. Po pracę tymczasową chętniej sięgają też firmy, które zatrudniają obcokrajowców, do tej pory korzystały z outsourcingu. Nowelizacja ustawy o cudzoziem-

cach z czerwca ubiegłego roku zakazuje zatrudniania obcokrajowców na outsourcingu, co przesunęło szalę zainteresowania w kierunku pracy tymczasowej.

85% procesów kadrowych jest już zautomatyzowanych, co skraca czas obsługi zarówno pracowników, jak i klientów

Agencje pracy tymczasowej w rekrutacjach, ale i współpracy z firmami, wspomagają się już automatyzacją? Jaka jest skala korzystania z tych rozwiązań?

Jak wskazuje raport HR Tech Changer autorstwa Polskiego Forum HR, aż 98% ankietowanych agencji korzysta dziś z automatyzacji procesów HR - przede wszystkim w obszarze tzw. miękkiego HR, czyli rekrutacji i onboardingu. W części twardej, obejmującej digitalizację dokumentacji pracowniczej i rozliczeń, poziom wdrożeń pozostaje niższy, co w dużej mierze wynika z uwarunkowań legislacyjnych i wciąż istniejących wymogów papierowych. W przypadku Trenkwalder poziom digitalizacji jest już bardzo wysoki - obecnie około 85%



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Liczba pracowników tymczasowych w 2025 roku była wyższa o 5% w stosunku do roku poprzedniego, a liczba godzin przepracowanych przez tych pracowników o 2% - mówi Ewelina Gliška-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder Polska

procesów kadrowych mamy zautomatyzowanych, co realnie skraca czas obsługi zarówno pracowników, jak i klientów. Co istotne, z raportu wynika również, że blisko 30% firm nie planuje w najbliższych miesiącach inwestycji w narzędzia HR. To właśnie ten segment może coraz częściej sięgać po wsparcie agencji zatrudnienia nie tylko w zakresie pozyskania pracowników, lecz także w obszarze zapewnienia szybkiej, zautomatyzowanej i zgodnej z przepisami obsługi kadrowej.

W praktyce oznacza to, że nowoczesne agencje zatrudnienia przestają być wyłącznie dostawcą pracowników, a stają się partnerem technologicznym w obszarze HR. Dla firm odczuwających presję przyspieszenia i cyfryzacji procesów kadrowych współpraca z agencją to często najszybsza droga do wdrożenia nowoczesnych rozwiązań - bez konieczności samodzielnych, kosztownych inwestycji i ryzyka pozostania w tyle za oczekiwaniami kandydatów oraz rynku.

W rekrutacjach stałych początek ub. roku przyniósł mniejszą niż planowana liczbę projektów, jednak w drugiej połowie roku odnotowaliśmy wzrosty

Mówiła pani o sytuacji na całym rynku pracy w Polsce. A jakie wyniki odnotowała wasza firma?

Pod kątem liczby pracowników tymczasowych i przepracowanych godzin był to stabilny rok utrzymujący poziom roku 2024. W kwestii rekrutacji stałych, początek roku zgodnie z trendami rynkowymi przyniósł mniejszą niż planowaną liczbę projektów, jednak w drugiej połowie roku odnotowaliśmy wzrosty. W 2025 roku duże nakłady zasobów kierowaliśmy w stronę automatyzacji procesów i skracania czasu obsługi zarówno kandydatów, pracowników, jak i klientów. Dynamiczne zmiany technologiczne, a także oczekiwania kandydatów i pracowników oraz wyzwania legislacyjne sprawiają, że podobnie jak inne firmy stajemy przed koniecznością ponownej weryfikacji strategii i świeżego spojrzenia na rynek pracy oraz na zakres usług, jakie świadczymy. ©©

Coraz więcej emerytów wpada w drugi próg podatkowy. Dzieje się tak, „za karę”, że ZUS im dużo płaci

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kolejne osoby wpadają w drugi próg podatkowy. Jest wśród nich coraz więcej emerytów. Jakże mają dochody najbogatsi seniorzy?

- Pracowałam na stanowiskach kierowniczych przez wiele lat, skończyłam dwa kierunki studiów. W czasie, gdy inne kobiety „tylko” wychowywały dzieci, ja ciągle doksztalałam się i brałam wszystko, jak leci po godzinach, czasami padałam. Za to dwójka moich dzieci weszła w dorosłość z własnymi mieszkaniami, bo było mnie stać, żeby im je kupić. Zasłużyłam i mam wysoką emeryturę,

ale to strasznie niesprawiedliwe, ile muszę oddać fiskusowi. To kara za to, że kiedyś byłam bardziej przedsiębiorcza niż inne kobiety? - pyta pani Elżbieta z Bydgoszczy, która ma 14 tys. zł „na rękę” emerytury.

Ona i coraz więcej innych emerytów wpada w drugi próg podatkowy. Przypomnijmy, to osoby, które osiągają roczne dochody przekraczające 120 000 zł (limit został podniesiony w 2022 roku, w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85 528 zł.). Stawką dla drugiego progu, 32 procent, opodatkowana jest nadwyżka ponad 120 tys. zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12

procent, jak w pierwszym progu.

Nie ma szczegółowych danych, ilu emerytów płaci 32 proc. podatku, ale liczba osób w 2. progu rośnie. Jak przekazał nam Bartosz Stróżyński, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy, ich liczba w województwie kujawsko-pomorskim wzrosła z 60 370 w 2023 roku do 76 281 w 2024, co oznacza, że było ich w tym regionie 20 proc., a rok wcześniej - 18 proc.

Wśród nich są, oczywiście, m.in. seniorzy. A już na pewno ci, którzy wypracowali spore świadczenia.

Przykłady? Seniorka, która ma najwyższą emeryturę w Kujawsko-Po-

morskiem, 39 957,60 zł brutto (bez dodatków), jest również krajową rekordzistką wśród kobiet. Na swoje świadczenie pracowała 61 lat, kończąc karierę zawodową w wieku 81 lat. Dziś ma 90 lat.

- To najwyższe świadczenie w naszym regionie wypłaca bydgoski Oddział ZUS. To emerytura według zreformowanych zasad obliczona ze zwaloryzowanych składek emerytalnych i kapitału początkowego - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Drugą najwyższą emeryturę wypłacaną przez oddział ZUS w Bydgoszczy pobiera 76-letni mężczyzna i jest to kwota 26 033,07 zł brutto. Przepracował

56 lat, w tym 6 nieskładkowych, a na emeryturę przeszedł w wieku 74 lat, czyli o dziewięć lat później niż powszechny wiek emerytalny. Trzecie co do wysokości świadczenie w regionie - 24 871,44 zł brutto - wypłaca toruński oddział ZUS. Otrzymuje je 83-letni mężczyzna, który na emeryturę przeszedł w wieku 79 lat, mając 45 lat stażu pracy.

Może się też zdarzyć, o czym pisze serwis biznes.interia.pl, że osoby, które przechodzą na emeryturę i dostają odprawę również wpadną, w związku z tym, w 2. próg. Portal zapytał Ministerstwo Finansów, czy jest jakaś ulga, która pozwala uniknąć nowym emerytom „pułapki drugiego progu”.

Ministerstwo Finansów wyjaśnia, że osoby, które weszły w wiek emerytalny (60 lat - w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn) mogą korzystać ze zwolnienia od podatku dochodowego przychodów do kwoty 85 528 zł. To właśnie ta ulga pozwala na uniknięcie wpadnięcia w drugi próg emerytom osobom, którzy dostaną odprawę.

- Przychody z tzw. pracy na etacie, do których zaliczana jest również odprawa emerytalna, mogą korzystać ze wskazanego zwolnienia, o ile wypłata tego przychodu podatkowego nastąpi przed wypłatą emerytury - wyjaśnia resort finansów. © P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co zrobić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

aktualne z całej Polski przetargi

REKLAMA

0011483335



Gmina Postomino

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY POSTOMINO

o przystąpieniu do sporządzenia

1. Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wzdłuż drogi powiatowej pomiędzy obrębami Nacmierz - Rusinowo
2. Zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miejscowości Jarosławiec
3. Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy skrzyżowaniu ulicy Bałtyckiej i Uzdrowskiej w miejscowości Jarosławiec
4. Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zejścia nr 5 w miejscowości Jarosławiec plaża „Dubaj”

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.).

zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Postomino uchwał:

1. Nr XIII/142/25 z dnia 11 marca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wzdłuż drogi powiatowej pomiędzy obrębami Nacmierz - Rusinowo.
2. Nr XI/112/24 z dnia 30 grudnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miejscowości Jarosławiec.
3. Nr XXI/220/25 z dnia 19 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy skrzyżowaniu ulicy Bałtyckiej i Uzdrowskiej w miejscowości Jarosławiec.
4. Nr XV/161/25 z dnia 14 maja 2025 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zejścia nr 5 w miejscowości Jarosławiec plaża „Dubaj”.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planów miejscowych w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Gminy Postomino 76-113 Postomino 30, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@postomino.pl lub adres skrzynki ePUAP:/postomino/skrytka lub e-Doręczeń: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19. Wnioski należy składać na formularzu, dostępnym na stronie: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskującego oraz adres poczty elektronicznej, jeśli posiada, a także wskazanie czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskujący może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres korespondencyjny lub numer telefonu.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognoz oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

- 1) W formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Postomino, Postomino 30, 76-113 Postomino,
- 2) Ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Postomino, pokój nr 2 w godz. 8:00-14:00
- 3) Za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: ug@postomino.pl, adres skrzynki ePUAP /postomino/SkrytkaESP lub adres e-doręczenia: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19.

Wnioski do ww. projektu planów miejscowych i ich strategicznych ocen oddziaływania na środowisko można składać w terminie do **20 marca 2026 roku**.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Postomino. Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy Postomino, pozyskiwanych od osób, których dane dotyczą, wynikające z art. 13 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) RODO, można uzyskać na stronie: www.postomino.bip.net.pl/ w zakładce RODO.

Wójt Gminy Postomino

Stand Up, czyli będzie prosto z mostu, no i raczej śmiesznie

Jerzy Wicher
Nascenie

Śmiech bywa najlepszym komentarzem do rzeczywistości. A stand-up - jej najostrzejszym lustrem. Choć dziś kojarzy się z klubową sceną, mikrofonem i światłem punktowym, jego historia sięga znacznie dalej. Od XIX-wiecznych amerykańskich monologistów, przez brytyjskie music halle, po legendy pokroju Richarda Pryora czy George'a Carlina - zawsze chodziło o jedno: człowieka i jego opowieść.

Ta tradycja żyje i ma się dobrze także w Szczecinie. Przed nami kolejna odsłona wydarzenia, które coraz śmieiej wpisuje się w mapę lokalnych wieczorów z humorem - Stand-up Ekspedycja Szczecin - Level 2. Jak udała się poprzednia impreza? Tego do końca nie wiemy, bo organizatorzy postanowili ogłosić kolejną jeszcze zanim pierwsza na dobre wybrzmiała. Taki trik. Wyprzedzamy rzeczywistość. Możemy więc założyć, że było świetnie. Choć - jak donoszą zaufane źródła - fajerwerki i tańczące pawiany to być może była lekka przesada. Tym razem ma być równie intensywnie, ale jeszcze celniej.

Na scenie pojawi się Martyna Podwysocka - komiczka, która z wdziękiem łączy wy-



Stand-up nie potrzebuje fajerwerków. Ekspedycja Level 2 zapowiada się jako kolejny krok w budowaniu szczecińskiej przestrzeni dla inteligentnej, bezpośredniej komedii. Wydarzenie odbędzie się dziś w EXP Pub & Games Room o godz. 19.

stępy solowe z działalnością w kolektywie „Do bigosu”. Jej styl to mieszanka codziennej obserwacji, kontrolowanej irytacji i zaskoczenia, które przychodzi w najmniej spodziewanym momencie. Potrafi opowiadać o sprawach zwyczajnych tak, że nagle zaczynają brzmieć jak absurdalny eksperyment społeczny. W internecie można znaleźć jej występy, ale - jak wiadomo - stand-up najlepiej smakuje na żywo. W bezpośrednim kontakcie, gdy każda pauza i każde spojrzenie budują napięcie.

Drugim gościem Ekspedycji

będzie Arnold Cytrowski, którego część widzów może kojarzyć z formatu „Masz Minutę”. Tam twierdził, że szczególną sympatią darzą go starsze kobiety - choć czasu na rozwinięcie tej tezy nie miał wiele, bo podobno musiał wracać do przerzucania książek i pisania żelastwa. Albo odwrotnie. W Szczecinie przetrzuci za to kilka solidnych żartów i - kto wie - dopisze kolejny rozdział historii Ekspedycji. Jego humor bywa dynamiczny, momentami przewrotny, oparty na sprawnym operowaniu absurdem i słowną grą.

Wieczór poprowadzą Mateusz Pałka i Konrad Danczewski - duet, który pilnuje, by energia nie spadała ani na moment. Ich rola to nie tylko zapowiedzi, ale też spoiwo całego wydarzenia: komentarz, reakcja, improwizacja.

Zanim jednak gwiazdy przejmą mikrofon, scena trafi do odważnych w pierwszej części wieczoru - podczas open mic. To esencja stand-upu w jego najbardziej pierwotnej formie. Kilka minut, jeden mikrofon i publiczność, która weryfikuje każde zdanie.

KRÓTKO

SZCZECIN

Kopenhaga w Teatrze Polskim



„Kopenhaga” to dramat przepełniony filozoficznymi pytaniami o granice odpowiedzialności ludzi nauki i etyczne źródła naszych decyzji. Na przecięciu politycznej poprawności, poczucia fałszywego patriotyzmu i humanistycznych pobudek, Frayn wikła bohaterów w niebezpieczną grę. godz. 19

KOSZALIN

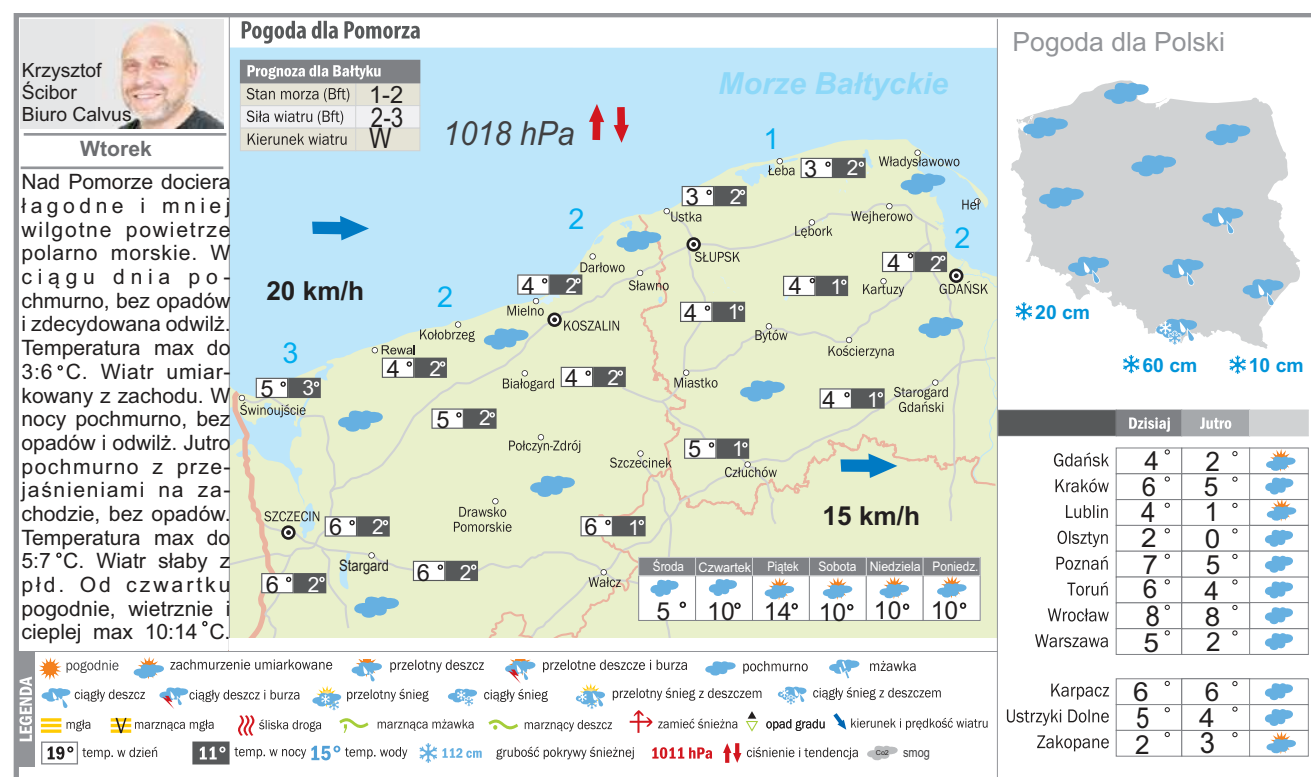
Kowalska akustycznie

Kasia Kowalska jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych polskich artystek. Ma na swoim koncie wiele prestiżowych nagród w tym: Fryderyki, Superjedynki, MTV European Music Awards, oraz ponad milion sprzedanych płyt. Każdy z jej albumów pokrył się kilkukrotną platyną. Autorka wielu przebojów: „Prowadź mnie”, „A to co mam”, „Wyżnane”, „Coś optymistycznego”, „Wyrzuć ten gniew”,

„Spowiedź”, „Antidotum”, „To co dobre”, „Być tak blisko”, „Co może przynieść nowy dzień”. Choć od wydania pierwszej płyty minęło wiele czasu i wiele w jej życiu się wydarzyło, to pewne rzeczy pozostały niezmiennie: jej niecodzienna wrażliwość na dźwięk, miłość do muzyki i pasja z jaką ją wykonuje.

Koncert Kasi Kowalskiej tym razem w wyjątkowej, akustycznej odsłonie. Filharmonia, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Klasyczny balet na dziś



„Jeziro Łabędzie” to wyjątkowy spektakl baletowy, wspaniale wykonany przez renomowany Królewski Balet Klasyczny pod dyktando Marcin Rolczyńskiego. Ta klasyczna produkcja, stworzona przez Piotra Czajkowskiego, jest jednym z najbardziej znanych i ukochanych baletów na całym świecie. Spektakl „Jeziro Łabędzie” opowiada poruszającą historię miłości, magii i poświęcenia. Fabuła koncentruje się wokół młodego księcia Zygryda, który zakochuje się w pięknej Odettie, przemienionej w łąbę. godz. 19:00, Filharmonia

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CEREMONIA ZAKOŃCZENIA W WERONIE NA DŁUGO POZOSTANIE W PAMIĘCI KIBICÓW

Płomień zgasł, lokum dla medalisty

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Przewodnicząca MKOl Kirsty Coventry zamknęła XXV Zimowe Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Zgasły znicze, które płonęły w obu miastach gospodarzach od 6 lutego.

Uroczystość zamknięcia największej sportowej imprezy czterolecia odbyła się w starożytnym amfiteatrze w Weronie. Honorowe miejsca zajęły premier Włoch Giorgia Meloni oraz Kirsty Coventry, dla której były to pierwsze igrzyska w roli przewodniczącej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Coventry podziękowała za wspaniałą gościnę Włochom, którzy „zorganizowali nowy rodzaj zimowych igrzysk i wyznaczyli nowy, bardzo wysoki standard na przyszłość”.

Na pożegnanie igrzysk gospodarze przygotowali spektakl zatytułowany „Beauty in Action”, opowieść o Italii prowadzonej przez artystów. Wystą-

pili m.in. popularna aktorka filmowa Benedetta Porcaroli, słynny tancerz Roberto Bolle, wokalista Achille Lauro, producent muzyczny i twórca hitów Gabry Ponte oraz Major Lazer, czyli międzynarodowa formacja didżejów.

Wcześniej w defiladzie chorążych poszczególnych reprezentacji polską flagę nieśli srebrny medalista olimpijski w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów Władimir Semirunij oraz startująca w short tracku Gabriela Topolska. Po chorążych do amfiteatru wszedł wielobarwny tłum sportowców, m.in. grupa ok. 20 Polaków, którzy startowali w igrzyskach.

Zgodnie z tradycją Włosi przekazali flagę olimpijską gospodarzom następnym zimowych igrzysk. Odbędą się one w 2030 roku w Alpach Francuskich, a pod tą nazwą kryją się dwa regiony administracyjne: Owernia-Rodan-Alpy oraz Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże.

W igrzyskach Mediolan-Cortina d'Ampezzo startowało łącznie 2871 zawodników z 92



Flaga olimpijska opuściła maszt i została przekazana w ręce przedstawicieli Francji. To właśnie w tym kraju odbędzie się XXVI Zimowe Igrzyska Olimpijskie

krajów w rekordowej liczbie 116 konkurencji.

Polacy zdobyli cztery medale - trzy srebrne i brązowy. Trzy z nich wywalczył 19-letni skoczek narciarski Kacper Tomasiak: indywidualnie srebrny na obiekcie normalnym i brązowy na dużym, a razem z Pawłem Wąskiem srebrny w konkursie duetów. Poza tym urodzony w Jekate-

rynburgu, ale reprezentujący od roku Polskę Władimir Semirunij sięgnął po srebro w łyżwiarskim wyścigu na 10 000 m.

Klasyfikację medalową wygrała zdecydowanie Norwegia z rekordowym dorobkiem 41 medali, w tym 18 złotych, przed Stanami Zjednoczonymi - 33, w tym 12 triumfów. Polska zajęła 21. miejsce.

Największa polska gwiazda igrzysk - Kacper Tomasiak zdobył w niedzielę mistrzostwo Polski w skokach narciarskich, które rozegrane zostały na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle. Srebrny medal wywalczył Dawid Kubacki, a brąz Paweł Wąsek. W rywalizacji kobiet zwyciężyła Anna Twardosz, srebro zdobyła Pola Bełtowska, a brąz Nicole Konderla-

Juroszek, która po konkursie ogłosiła zawieszenie kariery. Zawody kobiet i mężczyzn na obiekcie w Wiśle Malince z uwagi na silny wiatr i padający deszcz zakończono po pierwszej serii.

Skoczkowie już niebawem wracają do rywalizacji w Pucharze Świata. W sobotę i niedzielę - o godz. 13.30 - rozegrane zostaną konkursy indywidualne na skoczni mamuciej w Bad Mitterndorf. W zawodach w Austrii nie wystąpi Tomasiak, którego w dniach 5-7 marca czekają mistrzostwa świata juniorów w Lillehammer. 19-latek będzie w Norwegii zdecydowanym faworytem do zdobycia złotego medalu.

- Myślę, że forma fizyczna jest w miarę w porządku. Poza tym sezon nie będzie już trwał długo - powiedział po zawodach w Wiśle skoczek mieszkający w Bielsku-Białej.

Tomasiak podczas igrzysk zarobił niemal dwa miliony złotych. W poniedziałek otrzymał też od firmy Profbud mieszkanie w Warszawie w miasteczku Polskich Mistrzów Olimpijskich. ©

Raport kadrowiczów Urbana: Szymański i Zalewski na plus

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Do barażowego meczu z Albanią już niewiele ponad miesiąc, zatem kibice z uwagą śledzą formę wybrańców Jana Urbana.

Biało-Czerwoni grali w miniony weekend w czołowych europejskich ligach. Zachwycili Sebastian Szymański i Nicola Zalewski, asystując w meczach dla Stade Rennes i Atalanty, natomiast Robert Lewandowski zaliczył kolejny słaby występ w Barcelonie.

Szymański przygodę w Rennes nie zaczął dobrze. W czterech pierwszych meczach nie strzelił bramki ani nie zaliczył asysty. Francuski klub przegrał każde z tych spotkań: najpierw z Lorient 0:2, następnie z Monaco 0:4, z Marsylią w Pucharze Francji 0:3 i z Lens. Po tych klęskach klub zwolnił trenera i zatrudnił Francka Haise, który odmienił drużynę. W tym polskiego piłkarza, który po transferze z Fenerbahce Stambuł powoli adaptował się w nowym kraju.

Polak zbieranie liczb przed marcowymi barażami rozpoczęła od asysty przeciwko PSG, a w niedzielę posłał wybitne po-



W miniony weekend w ligach TOP 5 wyróżnili się przede wszystkim Sebastian Szymański i Nicola Zalewski, asystując w meczach Stade Rennes i Atalanty

danie w meczu z Auxerre. Szymański kapitalnym przerzutem obsłużył Estebana Lepaula. W meczu z powodu kontuzji nie grał drugi z Polaków - Przemysław Frankowski.

Niestety, fatalny mecz w Hiszpanii rozegrał Lewandowski. Kapitan reprezentacji dostał szansę od pierwszej minuty w meczu z Levante. Grał słabo, choć i tak wydaje się, że lepiej niż w kilku poprzednich meczach. Oddał dwa strzały, ale

oba były tylko potwierdzeniem, że „Lewy” jest w kiepskiej formie. 37-latek został zmiażdżony w hiszpańskiej prasie. Został nazwany „fatalnym, zbyt wolnym, niewystarczającym i niedokładnym”.

We Włoszech błysnął przede wszystkim Zalewski. W 61. minucie kapitalnie dośrodkował z rzutu różnego na głowę Mario Pašalicia, a Chorwat doprowadził do wyrównania na 1:1. Ostatecznie Atalanta wygrała 2:1

z broniącym tytułu mistrzowskiego na Półwyspie Apenińskim SSC Napoli.

Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w podstawowym składzie bez większych problemów pokonał niższe notowane US Lecce (2:0). Choć reprezentant Polski nie zdobył bramki ani nie zanotował asysty, włoskie media nie szczędziły mu pochwał, przede wszystkim za kreowanie gry i znakomity przegląd pola.

Przed ekipą z Mediolanu trudniejsze wyzwanie już dziś. 24 lutego Inter czeka rewanż u siebie z FK Bodø/Glimt w Lidze Mistrzów. W pierwszym spotkaniu, które Zieliński rozpoczął na ławce rezerwowych, podopieczni trenera Christiana Chivu przegrali 1:3 i aby doprowadzić do dogrywki, muszą odrobić dwubramkową stratę.

Rewanże 1/16 finału Ligi Mistrzów:

wtorek, 24 lutego

18:45 Atletico Madryt - Club Brugge 3:3;
21:00 Bayer Leverkusen - Olympiakos Pireus 2:0;
21:00 Inter Mediolan - Bodø/Glimt 1:3;
21:00 Newcastle United - Karabach Agdam 6:1.

We wtorek w jeszcze trudniejszym położeniu znajdzie się bramkarz Mateusz Kochalski i jego Karabach Agdam. Azerski zespół z Polakiem między słupkami przegrał aż 1:6 z angielskim Newcastle United, stawiając się w praktycznie beznadziejnej sytuacji przed rewanżem.

Weekendowe występy reprezentantów Polski z zagranicznych lig

Bramkarze:

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z Augsburgiem. Łukasz Skorupski (Bologna) - mecz z Udinese odbył się wczoraj.

Obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Rio Ave.

Matty Cash (Aston Villa) - 74 minuty w zremisowanym 1:1 meczu z Leeds. Tomasz Kędzióra (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AEL Larissa. Jakub Kiwior (FC Porto) - kontuzja, poza kadrą w wygranym 1:0 meczu z Rio Ave. Jan Ziółkowski (AS Roma) - 6 minut w wygranym 3:0 meczu z Cremonese.

Pomocnicy:

Jakub Kamiński (FC Köln) - 90 minut i asysta w zremisowanym 2:2 meczu z Hoffenheim. Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Trabzonspor.

Filip Różga (Sturm Graz) - 24. minuty w wygranym 1:0 meczu z BW Linz. Michał Skóraś (KAA Gent) - 90. minut w przegranym 0:1 meczu z Cercle Brugge. Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - rozegrał mecz 23 lutego.

Sebastian Szymański (Rennes) - asysta, do 78 minuty w wygranym 3:0 meczu Auxerre. Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - asysta, 90 minut i żółta kartka w wygranym 2:1 meczu z Napoli.

Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Lecce.

Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese) - mecz z Bolonią rozegrany został wczoraj. Robert Lewandowski (FC Barcelona) - 66 minut w wygranym 3:0 meczu z Levante. Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Al-Arabi. Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) - 9 minut w wygranym 2:0 meczu z OFI Kreta. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Warunki atmosferyczne uniemożliwiły rozegranie meczu Warta Poznań - Świt Szczecin w ramach 20. kolejki II ligi piłkarskiej. Świt pojechał do Poznania w sobotę, kilka godzin przed niedzielnym meczem zameldował się na stadionie, ale intensywne opady sprawiły, że boisko było zalane i decyzją sędziów spotkanie zostało odwołane. Prawdopodobnie będzie rozegrane w marcu.



FOT. POGON SZCZECIN KOBIECY

PIŁKA NOŻNA KOBIEC
Pogon Szczecin pokonała UKS SMS Łódź 3:0 w pierwszej kolejce wiosny. Bramki w Łodzi strzelały: Kornelia Okoniewska (2. i 29. minuta) oraz Alexis Legovski (87. - obie na zdj.; Kornelia z lewej). Pogon jest 3. w elicie.

Karol Angielski: Nastawiliśmy się na orkę

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Trzeba mieć w piłce trochę szczęścia. My to szczęście mieliśmy, ale na nie zapracowaliśmy całym zespołem - mówi Karol Angielski, napastnik Pogoni Szczecin.

Portowcy po wygranej w Zabrzu (pierwszej od prawie 17 lat na obiekcie Górnika) awansowali na 9. pozycję w tabeli, ale ścisk punktowy jest taki, że przewaga nad strefą spadkową wciąż jest minimalna. Ta sytuacja wpływa też na taktykę Pogoni w meczach.

Już przed meczem z Górnikiem Zabrze trzeba było założyć, że kluczem do sukcesu będzie obrona. Zachowanie czystego konta mogło zaprocentować z przodu. Szczęście Wam dopisało. Karol Angielski: Przede wszystkim nastawiliśmy się na walkę, na orkę na boisku, bo wiemy, że Górnik Zabrze jest bardzo niebezpieczny u siebie i potrafi atakować. Można powiedzieć, że w pierwszej połowie cofnęli-



Karol Angielski (drugi z lewej) nie odpuszczał. Walczył mocno w destrukcji

śmy się i mało atakowaliśmy, mało ryzykowaliśmy. Myślę, że druga połówka lepiej już wyglądała pod względem naszego ataku pozycyjnego. Wiadomo, nie było zbyt wiele tych sytuacji, ale dla nas najważniejszy nie był styl, bo najważniejsze były trzy punkty, które ostatecznie mamy.

Graliśmy na boisku wicelidera, który miał realne

szanse, żeby wskoczyć na pozycję lidera i mocno włączyć się do walki o mistrzostwo Polski. Dokładnie. A my? My mamy swój cel. Mamy swoje założenia. Wykonaliśmy je, można powiedzieć, w stu procentach, bo osiągnęliśmy cel, czyli trzy punkty. Wiadomo, że jeśli patrzymy indywidualnie na mecz, to na pewno wymagania są dużo większe z mojej strony, bo tych tych

sytuacji bramkowych było i jest mało, ale szukam tej bramki. Chcę strzelić, bo wiadomo, że ona mi pomoże i trochę pchnie mnie do przodu.

Widziałem, że cierpiełeś na boisku, bo po pierwsze sytuacji bramkowych brakowało, ale z drugiej strony było widać też duże zaangażowanie, praca, praca i jeszcze raz praca.

Tak, mamy na ten moment takie ustawienie, żebyśmy mocno walczyli na całym boisku i to rozpoczyna się ode mnie, gdy rywal ma piłkę. Bardzo dużo pracujemy w defensywie, mimo że jesteśmy ofensywnymi zawodnikami. Tego trener od nas wymaga. Poskutkowało to tym, że w dwóch ostatnich meczach zdobyliśmy sześć punktów. Wiem, że mecze nie były najpiękniejsze z naszej strony, ale są efektywne. Chciałbym dołożyć jeszcze bramki z mojej strony. Wtedy będę jeszcze bardziej szczęśliwy, ale teraz jestem szczęśliwy, bo jako zespół wygraliśmy i wygraliśmy drugi mecz rzędu.

Zaraz na początku spotkania były dwa groźne strzały Górnika - w słupek i poprzeczkę, ale później jeszcze większa koncentracja i konsolidacja w defensywie i gospodarze sytuacji nie mieli. Te dwa strzały ich napędziły, ruszyli na nas, ale już po meczu z Arką nabraliśmy przekonania, że możemy zagrać na zero. Wiadomo, że trzeba mieć w piłce trochę szczę-

ścia. My to szczęście mieliśmy, ale na nie zapracowaliśmy całym zespołem. Była orka na boisku. Byliśmy zespołem, który osiągnął swój cel. Wyrwaliśmy te trzy punkty na bardzo ciężkim terenie.

Wierzyliście, że tak się zakończy szczęśliwie, czy jednak w ostatnim kwadransie było nastawienie na bronienie bezbramkowego remisu. Remis też byłby dobrym wynikiem w sytuacji Pogoni w tabeli PKO Ekstraklasy. Nie będę ukrywał, że przede wszystkim chcieliśmy zagrać bardzo dobrze w defensywie. To miało nam dać szansę, by pokusić się o coś z przodu. Tych sytuacji było trochę jak na lekarstwo. Wiem, że styl nie był atrakcyjny, ale na ten moment nie jest najważniejszy. Wiemy, w jakiej byliśmy niedawno sytuacji. Teraz jest bardziej komfortowa, ale chcemy pójść za ciosem. Mamy mecz w sobotę z Widzewem Łódź. Wiemy dobrze, na co nas stać, a będziemy na pewno chcieli sięgnąć po kolejne trzy punkty. ©P

Gorące dni Alexa Haditagiego. Od oświadczeń po obietnicę transferu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Prezes Pogoni Szczecin wciąż zaskakuje swoją aktywnością w mediach społecznościowych. W ostatnich dniach kilka razy rozgrał czujność dziennikarzy i fanów Portowców.

Przed meczem z Górnikiem Zabrze prezes Haditaghi znów był aktywny w mediach społecznościowych. Na początku pochwalił się, że wybranka serca przyjęła jego oświadczenia.

- Jest wiele osób, które myślą, że poruszam się za szybko. Może mają rację, ale życie nigdy nie wynagrodziło mi za to, że grałem bezpiecznie. Zawsze nagradzało mnie za to, że jestem odważny. Teraz, 34 dni po spotkaniu z kobietą, która zmieniła rytm mojego świata i mojego serca, poprosiłem ją o rękę. Kiedy wiesz, to wiesz.

Jestem zaręczony, wkrótce ślub - napisał, a powyższy cytat to oczywiste skróty.

Plotkarskie portale miały pożywkę, sukces prezesa odnotowały też sportowe media. A to był tylko początek.

W piątek pojawiła się informacja, że EPA Omnia (należąca m.in. do Jarosława Mroczka - byłego prezesa Pogoni) domaga się pieniędzy za zerwanie współpracy w temacie księgowości klubu. Haditaghi informował o tym w grudniu

- EPA Omnia była firmą księgowo-programową i kadrową, należąca do JM i jego partnerów, która przez lata kosztowała Pogon dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie. Zakończyliśmy ten proceder - pisał prezes Pogoni i informował o powołaniu przez klub nowej spółki do tego zakresu działalności. Temat jednak wrócił i Haditaghi odniósł się do rozszczeń.



Alex Haditaghi (stoi) mecz z Górnikiem oglądał m.in. z Patrykiem Diczkiem (drugi z prawej w dolnym rzędzie)

- Może Mroczek i jegoownicy chcieliby również publicznie wyjaśnić, dlaczego Pogon płaciła ogromne sumy rok po roku jego prywatnej firmie? Jakie usługi oferowała jego firma za te pieniądze? Czy otrzymywali jakiegokolwiek pieniądze bez odpowiedniej umowy z Pogonią? Czy EPA Omnia pobierała stawki rynkowe, czy też osiągnęła o wiele większy zysk z Pogoni? Zadaję

pytania, ponieważ kibice Pogoni, w tym ja, zasługują na przejrzystość i odpowiedź. Miasto zasługuje na odpowiedź. Ich pozew to nic więcej niż tylko szum medialny. Kiedy wyniki naszych audytów i śledztw zostaną upublicznione, wiele osób będzie zszokowanych - tak m.in. dopytywał się szef klubu.

Dodajmy, że Mroczek nie odniósł się do tych informacji,

a sprawa pewnie skończy się w sądzie. Przy okazji Haditaghi poinformował, że Pogon splotała ostatniego kredytodawcę - Kozłowski Toyota (2 mln zł).

- W 11 miesięcy spłaciliśmy wszystkich pożyczkodawców - podkreślał.

W sobotę był mecz w Zabrzu. W drodze działacze zatrzymali się na stacji w Renicach, a Haditagiego zaskoczyła atrakcja, czyli żyjący tam od lat krokodyl.

- Żadne stworzenie stworzone do rzek i słońca nie powinno spędzać życia w betonowym pomieszczeniu. Jestem gotów osobiście pokryć wszystkie koszty jego bezpiecznego przeniesienia do Meksyku, USA lub do certyfikowanego sanktuarium krokodyli - zaapelował.

Na samym stadionie Haditaghi oglądał mecz m.in. z Patrykiem Diczkiem. Klub zakontraktował pomocnika Piasta już w styczniu, ale nie przekonał

działaczy z Gliwic, by już teraz zgodzili się na transfer.

O wzmocnienia cały czas dopominali się dziennikarze i kibice, a okienko transferowe zamknięte będzie w Polsce w środę. - Prezes lubi niespodzianki - odpowiedział kapitan Pogoni Kamil Grosicki pytany o transfery.

Plotek nie brakowało. W niedzielę Haditaghi obiecał kibicom ogłoszenie transferu, jak klub sprzeda 16 tys. biletów na Widzew. Do chwili zamknięcia tego wydania „Głos” tzw. oficjalnie nie było, ale portal goal.pl poinformował, że blisko Pogoni jest 23-letni Filip Cuić. Napastnik Goricy i reprezentacji Bośni strzelił w tym sezonie 6 bramek. Ma 188 cm wzrostu.

Haditaghi obiecał też kibicom, że Pogon spróbuje zatrzymać m.in. Fredrika Ulvestada czy Leo Borgesa, którym w czerwcu kończą się kontrakty. ©P